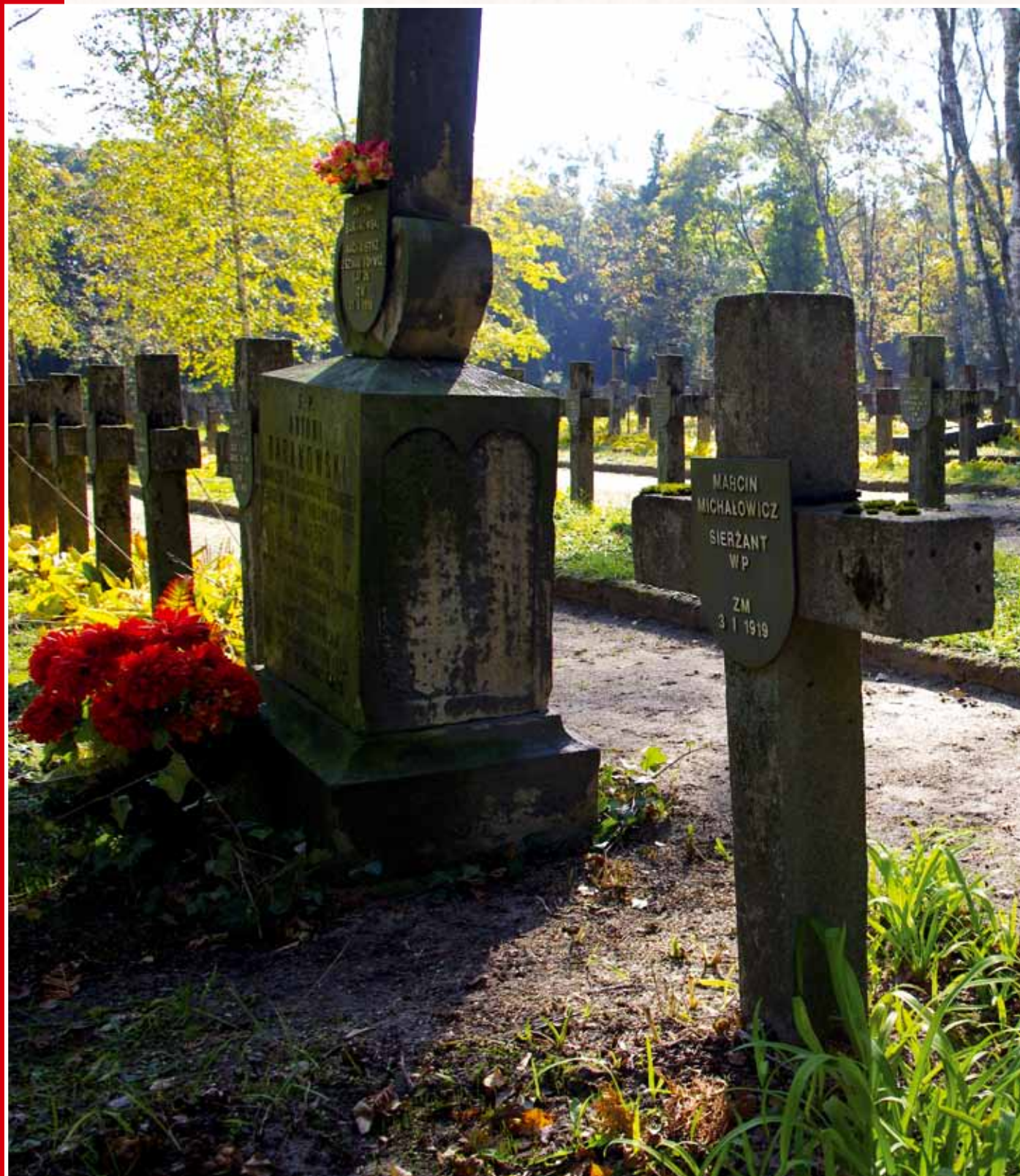


KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





Żołnierskie groby na Powązkach

FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

Janusz Bazydło
redaktor naczelny
tel. (22) 661 89 22
e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl

Dominik Kaźmierski
sekretarz redakcji
tel. (22) 661 84 23
dominik.kazmierski@udskior.gov.pl

Małgorzata Łętowska
tel./faks (22) 661 87 45
e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Mariusz Kubik
tel. (22) 661 87 05
e-mail: mariusz.kubik@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

Korekta

Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie: www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 06
www.udskior.gov.pl

Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

Skład i druk

QLCO. Agencja Reklamowo-Wydawnicza
tel. (22) 699 71 21, www.qlco.com.pl



ROCZNICE – PAMIĘĆ

| | |
|---|----|
| W rocznicę odzyskania niepodległości | 3 |
| <i>Małgorzata Łętowska</i> | |
| Oznaczenia z okazji Święta Niepodległości | 5 |
| „Cudo” twórcy z polskiego radiowywiadu | 8 |
| Przeszli przez PRL wyprostowani | 8 |
| <i>Małgorzata Łętowska</i> | |
| Pomnik ku czci ofiar tragedii smoleńskiej | 11 |
| Tablica w Grodzisku Mazowieckim | 12 |
| Dwudziestolecie związku kombatantów NSZ | 13 |
| Tablica ku czci „Kuriera z Warszawy” | 15 |
| <i>Mariusz Kubik</i> | |
| Kościusko w Warszawie | 16 |
| Symbole pamięci o bohaterze narodowym | 17 |
| <i>Paweł Bezak</i> | |

ROK 1920

| | |
|-------------------------|---|
| Z woli narodu | 5 |
| <i>Grzegorz Nowik</i> | |

POLACY NA WSCHODZIE

| | |
|--|----|
| Polonia orenburska pamięta | 19 |
| <i>Małgorzata Łętowska</i> | |
| Moje wrażenia z pobytu w Letniej Szkole Języka Polskiego i Kultury | 20 |
| Szlakiem gen. Andersa wczoraj i dziś | 22 |
| <i>Michał Tyliński</i> | |

LEŚNICY-KOMBATANCI

| | |
|---|----|
| Leśnicy zamordowani na Wschodzie | 23 |
| <i>Zbigniew Zieliński</i> | |
| Rok Pamięci Narodowej | 24 |
| <i>Zbigniew Zieliński</i> | |
| Oznaczenia dla zasłużonych leśników | 25 |

HARCERZE W SŁUŻBIE OJCZYZNY

| | |
|--|----|
| Niepodległościowe źródła harcerstwa | 27 |
| <i>Janusz Wojtycza</i> | |
| Nalepkami w Hitlera | 30 |
| <i>Dominik Kaźmierski, Małgorzata Łętowska</i> | |
| Szare Szeregi 1939–1945 | 33 |
| <i>Włodzimierz Dusiewicz</i> | |

PRZYJACIELE POLSKI

| | |
|--|----|
| Pani na Warszawie | 34 |
| <i>Dominik Kaźmierski, Małgorzata Łętowska</i> | |

DZIEJE STOLICY

| | |
|--|----|
| Zapomniany gospodarz stolicy | 37 |
| Spełnione życie „Bradla” | 38 |

ODESZLI

| | |
|-------------------------------------|----|
| Zofia Korbońska 1915-2010 | 39 |
|-------------------------------------|----|

P R E N U M E R A T A

Kolportaż i prenumerata: Tomasz Nejmanowski, tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl, tel. (22) 661 86 67.

W 2010 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

W rocznicę odzyskania niepodległości

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

W całym kraju 11 listopada br. odbywały się imprezy związane z obchodami Święta Niepodległości. Centralne uroczystości na pl. marsz. Józefa Piłsudskiego w Warszawie zgromadziły mieszkańców stolicy pomimo niesprzyjającej pogody.

Obchody zainaugurowano w bazylice Świętego Krzyża – sanktuarium Narodu Polskiego w Warszawie Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem administratora Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, ks. Sławomira Żarskiego.

W nabożeństwie uczestniczyli m.in.: prezydent RP Bronisław Komorowski z małżonką, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Stanisław Koziej, minister obrony narodowej Bogdan Klich, posłowie i senatorowie, przedstawiciele Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z ministrem Janem Stanisławem Ciechanowskim, p.o. kierownika Urzędu, i b. sekretarzem stanu ds. kombatantów Zbigniewem Zielińskim, przedstawiciele Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Instytutu Pamięi Narodowej, Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego.

Weterani i kombatanci stawili się z pocztami sztandarowymi, przy-

była także Kapituła Orderu Virtuti Militari. W modlitwie uczestniczyły rodziny ofiar katastrofy smoleńskiej. Licznie reprezentowane były służby mundurowe: Sztab Generalny Wojska Polskiego, Dowództwo Garnizonu Warszawskiego, służby wywiadu, generali-

cja, w tym nowo mianowani generałowie, przedstawiciele szkół wojskowych, Biura Ochrony Rządu, Służby Więziennej, Służby Celnej, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, zawiązujący ze Światłem Niepodległości. Byli także reprezentanci Kościołów różnych wyznań.



Początki sztandarowe podczas Mszy św. w bazylice Świętego Krzyża FOT. ALINA NOWACKA



Delegacja UdSKIOR na czele z ministrem Janem Stanisławem Ciechanowskim, p.o. kierownika Urzędu, złożyła kwiaty przed Grobem Nieznanego Żołnierza FOT. ALINA NOWACKA

Na placu Marszałka Piłsudskiego

Po Mszy św. jej uczestnicy przeszli pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie w samo południe rozpoczęła się uroczysta odprawa wart. Prezydent Bronisław Komorowski – w asyście szefa sztabu generalnego WP gen. Mieczysława Cieniucha – dokonał przeglądu pododdziałów i oddał honory sztandarom. Apel pamięci, by oddać hołd tym, którzy walczyli o wolną, suwerenną Polskę, odczytał ppłk Krzysztof Makarewicz, dowódca Garnizonu Warszawa. Pluton salutowy wystrzelił 21 salw armatnich.

Harcerze ze Zgierza zapalili na Grobie Nieznanego Żołnierza – przywiezione z wołyńskiej Kostiuchnówki, miejsca pochówku żołnierzy Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego – Światło Niepodległości.

Jak Piłsudski i Dmowski

„Podający sobie ręce w służbie dla Rzeczypospolitej dwaj wielcy adwersarze, Józef Piłsudski i Roman Dmowski, są najlepszym potwierdzeniem hasła, że tylko zgoda buduje, i że tylko ona winna być natchnieniem dla tych, dla których Polska jest najważniejsza. Ten wielki zgodny wysiłek trudnych lat budowy suwerennej II Rzeczypospolitej, powinien być drogowskazem dla nas, jakim szlakiem dzisiaj podążać, by najlepiej służyć Polsce i Polakom” – mówił prezydent Bronisław Komorowski. „Radujmy się Polską, tą współczesną, tą naszą, tą wspólną. Klejnot niepodległości, który odzyskaliśmy ponownie 21 lat temu, na pewno wymaga jeszcze oszlifowania. Ale za nic, za żadną cenę, nie można nam go zagubić w swarach!” – apelował prezydent.



Warszawskie Bractwo Kurkowe im. Jana Kilińskiego FOT. ALINA NOWACKA

Specjalnym gościem centralnych obchodów była prezydent Litwy Daria Grybauskaitė. „Jestem przekonana, że nadal będziemy rozwijać naszą współpracę. Razem jesteśmy silniejsi. Niechaj wspólna historia dodaje nam wystarczającego natchnienia. (...) Wiwat, Polacy!” – mówiła prezydent Grybauskaitė.

Warszawiacy mieli także okazję podziwiać paradę oddziałów różnych rodzajów broni Wojska Polskiego i historycznych grup rekonstrukcyjnych na pl. Piłsudskiego. Na Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie spoczywają prochy kilkunastoletniego obrońcy Lwowa, złożono wieńce i kwiaty. W imieniu UdSKiOR wieniec złożył minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu.

Wojskowa parada

Poza oficjalnymi uroczystościami, tyśiące mieszkańców stolicy oglądało przemarsz blisko tyśiąca

uczestników parady wojskowej – żołnierzy oraz rekonstruktorów historycznych. Defilada przeszła Traktem Królewskim. Rekonstruktorzy maszerowali m.in. w mundurach „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera oraz 21. Pułku Piechoty im. Dzieci Warszawy. W paradzie wzięło udział także przeszło 50 ułanów na koniach.

Podobne parady są organizowane w stolicy od kilku lat. W tym roku zabrakło jednak jednego elementu – inscenizacji przyjazdu do Warszawy komendanta Józefa Piłsudskiego. W jego rolę wcielał się aktor Janusz Stanisław Zakrzęski, który zginął w katastrofie smoleńskiej. Aby uhonorować pamięć tego artysty, organizatorzy uroczystości nie powierzyli tej roli nikomu innemu.

Przed Muzeum Wojska Polskiego odbył się pokaz współczesnego sprzętu bojowego naszej armii. Zaprezentowano wozy bojowe i elementy uzbrojenia. Podobnie jak w latach wcześniejszych, żołnierze ustawili oryginalny Checkpoint – punkt kontrolny, przywieziony z Iraku podczas niedawnej wojny. Muzeum Historii Polski zorganizowało natomiast uliczną grę miejską, a Muzeum Powstania Warszawskiego – koncert pieśni patriotycznych w wykonaniu znanych artystów. Muzeum Niepodległości zaprezentowało nowe zbiory.



Pokaz sprzętu wojskowego przy Muzeum Wojska Polskiego FOT.

DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

WSPÓŁPRACA DK

Odnaczenia z okazji Święta Niepodległości

Prezydent RP, Bronisław Komorowski, uhonorował wysokimi odznaczeniami państwowymi osoby zasłużone dla środowiska kombatanckiego.

Dekoracja odbyła się 10 listopada br., w przeddzień święta. Za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za dzia-

łałość społeczną i kombatancką Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni: Zygmunt Gebethner i Tade-



Prezydent RP, Bronisław Komorowski, wręczył odznaczenia FOT. WWW.PREZYDENT.PL

usz Różycki. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – Władysław Szepelak. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – Zdzisław Cieśliński i Tadeusz Wichererek.

Zmienił się także skład Kapituły Orderu Orderu Wojennego Virtuti Militari. Na nowego kanclerza Orderu został nominowany gen. Stefan Bałuk. Ponadto w skład kapituły powołano mjr. Eugeniusza Guzka.

Generał Bałuk do tej pory pełnił funkcję zastępcy kanclerza. Jego poprzednik, gen. Stanisław Nałęcz-Komornicki zginął 10 kwietnia br. w katastrofie rządowego Tu-154M pod Smoleńskiem; śmierć poniósł w niej także płk Zbigniew Dębski – jeden z członków kapituły.

Obecnie w kapitule zasiadają: gen. bryg. Stefan Bałuk – kanclerz Orderu, gen. bryg. Zbigniew Ścibor-Rylski – sekretarz kapituły, gen. bryg. Janusz Brochwicz-Lewiński, ppłk Zygmunt Gebethner, mjr Eugeniusz Guzek. W kapitule pozostaje jeszcze jedno wakujące miejsce.

DK

Z woli narodu

GRZEGORZ NOWIK



Szesnastego listopada 1918 r., czyli dwa dni po rozwiązaniu się Rady Regencyjnej, która „obowiązki swoje i odpowiedzialność względem narodu polskiego złożyła w ręce Józefa Piłsudskiego”, ten jako Wódz Naczelny Wojska Polskiego podpisał depezę notyfikującą odrodzenie niepodległej Rzeczypospolitej. Zawierała ona m.in. stwierdzenie, że „Państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych”.

Depezę tę można było przesłać telegraficznie (liniami napowietrznymi) jedynie *via* Poznań do Berlina i *via* Kraków do Pragi i Wiednia, ale komendantowi najbardziej zależało na tym, aby wiadomość o budzącej się do wolnego życia Polsce dotarła do zwycię-

skich mocarstw zachodnich i aspirującego do roli rządu narodowego Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.

Zdążyć przed Niemcami

Tymczasem stację radiotelegraficzną w warszawskiej Cytadeli

wciąż okupowali Niemcy. Aczkolwiek dowództwo nad garnizonem niemieckim sprawowała Rada Delegatów Żołnierskich, jednak cesarska kadra oficerska zamierzała zniszczyć dokumentację techniczną stacji, a aparaturę wysadzić w powietrze lub uszkodzić zasadnicze jej elementy, czyli prądnicę, maszt i aparat nadawczy.

„Peowiak” plut. Władysław Wilczyński nawiązał 13 listopada kontakt ze Ślązakiem Johanem (Janem) Pradellokiem pochodzącym z Chorzowa, który – powołany do armii pruskiej w 1914 r.

– służył dwa lata w załodze radiostacji poznańskiej i kolejne dwa lata w radiostacji warszawskiej. Nie zmarnował tego czasu: w stolicy poznał piękną warszawiankę, w której zakochał się, a dzięki niej nawiązał bliższe kontakty z konspiracyjną Polską Organizacją Woj-

nych państw zaborczych. „Jacek”, pozostający w kontakcie z kadrą naukową Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej, zarejestrował kilku wykładowców i kilkunastu studentów, a 10 listopada w gazetach zamieścił ogłoszenie: „Baczność! Dla objęcia radiote-

nym między linią kolei obwodowej a przedłużeniem ul. Bonifraterskiej w kierunku północnym. Aparatura nadawcza firmy „Telefunken” miała moc 4–5 kW w antenie, z alternatorem o mocy 10 kW, z iskiernikiem wielokrotnym typu „Wiena”. Aparatura odbiorcza składała się z jednego odbiornika detektorowego „Telefunken” i dwóch mniejszych odbiorników detektorowych „E5” i jednego na fale długie. Dysponowała ponadto dwiema heterodynami i dwoma wzmacniaczami. Umożliwiało to nadawanie na długości fal ok. 900 m, zaś odbiór fal w zakresie od 600 m (średnich) do 9000 m (długich). Radiostacja była zbudowana w 1915 r. jako ogniwo tranzytowe dla utrzymania łączności między Berlinem a dowództwem wojsk niemieckich na wschodzie (Oberkommando der Ost) w Brześciu Litewskim *via* Warszawa i Poznań oraz innymi dowództwami. Jej zasięg – do 1500 km – umożliwił nawiązanie łączności ze stolicami większości państw europejskich od Moskwy po Londyn, Paryż, Rzym, Bałkany i Skandynawię. Zdobycie nieuszkodzonej radiostacji otwierało więc okno na świat odradzającej się Polsce, a równocześnie umożliwiała czerpanie z eteru aktualnej wiedzy o wszystkim, co działo się owej burzliwej jesieni ludów w Europie.

Bohater ze Śląska

Wieczorem 18 listopada niemieccy radiotelegrafści nadali ostatnią depezę: „Do wszystkich! Z tą chwilą stacja warszawska według rozkazu została oddana Polakom. Niemiecka obsada zasyła tą drogą ostatnie niemieckie pozdrowienia z Warszawy swoim kolegom. Do widzenia w ojczyźnie”. Niezwłocznie po tym Jan Pradellok zgodnie z rozkazem ukrył dokumentację i kilka ważnych elementów aparatury i zamiast wyjechać wraz z zało-

Wyobraźmy sobie pojedynek Dawida z Goliatem. Teoretycznie Dawid nie ma żadnych szans (...). Dlaczego więc Dawid nie ucieka? Bo ma w ręku kamień. A Goliat ma oko. I jedno pasuje do drugiego. Trzeba tylko kamień wprawić w oko, a reszty dokona się uzbrojeniem klasycznym. Piłsudski był w sytuacji podobnej. Był znacznie słabszy, ale potrafił całą swoją niewielką siłę ścisnąć w jeden twardy kamień, a radiowywiad powiedział mu, gdzie jest oko Goliata! Reszta zależała od toru kamienia, czyli marszrutu polskiego piechura, precyzyjnie wyznaczonej przez Naczelnego Wodza! Jeśli całą siłą trafimy w słabiznę – wygramy. (...) o zwycięstwie nad bolszewikami zdecydował jeden rys geniuszu Piłsudskiego: docenił radiowywiad, choć nic a nic z tego nie rozumiał! W wojnie z bolszewikiem nie było szczęśliwego przypadku. Może tylko taki, że raz na 100, 200 lat trafia się w Polsce polityczny geniusz, który kilkoma posunięciami naprawia błędy poprzedników.

ANDRZEJ JARCZEWSKI, „PROWOKADO, GLIWICE 31.08.1939. GAWĘDY KLUCZNIKA RADIOSTACJI”, GLIWICE 2008, s. 83–84

Cyt. za: Grzegorz Nowik, „Zanim złamano »Enigmę«... Rozszyfrowano Rewolucję. Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920”, Warszawa 2010, s. 50

skąwą. Uprowadził Wilczyńskiego o zamiarze uszkodzenia radiostacji i zobowiązał się do gorliwego wykonania rozkazu zdemontowania i ukrycia ważnych elementów aparatury stacji.

Niezwyczajnie cenna antena

Tymczasem na początku listopada mjr inż. Kazimierz Drownowski, absolwent Politechniki w Lwowie, Zurychu i Darmstadt, dowódca formacji łączności w Legionach Polskich i Polskiej Sile Zbrojnej, pierwszy szef służby łączności odradzającego się Wojska Polskiego, polecił ppor. inż. Kazimierzowi Jackowskiemu zw. „Jackiem”, absolwentowi Politechniki Lwowskiej i Monachijskiej, byłemu oficerowi rezerwy radiotelegrafii rosyjskiej, rejestrację oficerów, podoficerów i żołnierzy służących podczas I wojny światowej w formacjach radiotelegraficz-

legraficznej stacji w Cytadeli potrzebni są niezwłocznie zdolni żołnierze radiotelegrafści. Zgłaszać się do ppor. inż. K. Jackowskiego – Śniadeckich 4 m. 3.”. Niezwłocznie zameldowali się u niego zdemobilizowani w maju dowódcy oraz b. oficerowie armii rosyjskiej: por. Bronisław Sroka (dowódca oddziału „Radio” I Korpusu Polskiego) oraz ppor. Jan Sawicki i ppor. Eugeniusz Rzymowski. Rejestrowali się także podoficerowie, a wśród nich Władysław Wilczyński, który zawiadomił Jackowskiego o groźbie zniszczenia przez Niemców warszawskiej radiostacji.

Mieściła się ona w zewnętrznej formie Cytadeli, między obecnym Dworcem Gdańskim a stadionem „Polonii”. Jej antena rozpięta była na dwóch stalowych siedemdziesięciometrowych masztach ustawionych na wale fortecz-

gą radiostacji – pozostał w niej, oczekując przybycia ppor. Jackowskiego, by wraz z grupą oficerów i podoficerów pomógł im uruchomić radiostację. Jeszcze tej samej nocy z 18 na 19 listopada nowa – polska – załoga radiostacji nawiązała łączność z radiostacją „Saj” w Karlsborgu (Szwecja). Za jej pośrednictwem por. Bronisław Sroka nadał do Paryża, podpisaną dwa dni wcześniej, depezę notyfikującą rządowi państw wojujących i neutralnych powstanie niepodległego państwa polskiego:

„Jako wódz naczelny armii polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodom wojującym i neutralnym istnienie niepodległego państwa polskiego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym.

Państwo polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski, ustrojem zbudowanym na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armii polskiej pod moją komendą, mam nadzieję, że odtąd żadna armia obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia polskiej Rzeczypospolitej odrodzonej i niepodległej.

Wódz Naczelny – Piłsudski
Za ministra spraw
zagranicznych Filipowicz”

Początek podsłuchiwania Rosjan

Tej samej nocy, po wysłaniu depezy, radiostacja warszawska odebrała pokwitowanie jej odbioru i pierwszy telegram: Polski Poznań pozdrawia Warszawę. Nazajutrz rano do por. Jackowskiego zgłosił się por. Edward Liberadzki z b. armii rosyjskiej, absolwent

ich dałoby cenne informacje wódzowi naczelnemu i naczelnikowi państwa, polskiemu wywiadowi wojskowemu w służbie armii i polskiej polityki zagranicznej. Działająca dotąd efektywnie sieć wywiadowcza Polskiej Organizacji Wojskowej, obejmująca zasięgiem Petersburg, Moskwę, Kijów i Odesę, przynosiła cenne informacje,

W swej pracy „Rok 1920”, Marszałek uczynił wręcz aluzję do pracy radiowywiadu, która dopiero dziś jest możliwa do odczytania i zrozumienia. W 1925 r. napisał z przymrużeniem oka: „Zasadniczy mój rozkaz, przygotowujący bitwę, spotkał się prawie natychmiast z rozkazem p. Tuchaczewskiego [z 8 sierpnia]. Gdy teraz zestawiam te dwa rozkazy, żałuję niezmiernie, że nie mógł w owe czasy zajrzeć w Mińsku do tajemnic rozkazowych p. Tuchaczewskiego”. Dziś wiedząc, że tak często, jak to tylko było możliwe, marszałek Piłsudski dzięki radiowywiadowi (owej „Enigmie” wojny 1920 roku) – „zaglądał do tajemnic rozkazowych pana Tuchaczewskiego” – i zasadnicze decyzje tak w skali strategicznej jak i operacyjnej podejmował na podstawie przejmowanej przez polski radiowywiad rosyjskiej dokumentacji dowództw Frontów i armii, możemy lepiej zrozumieć jego słowa. Dopiero dziś dowcip Marszałka możemy docenić.

GRZEGORZ NOWIK, „ZANIM ZŁAMANO »ENIGMĘ«... ROZSZYFROWANO REWOLUCJĘ. POLSKI RADIOWYWIAD PODCZAS WOJNY Z BOLSZEWICKĄ ROSJĄ 1918–1920”, WARSZAWA 2010, s. 1273

Politechniki Warszawskiej, i pozostał na dyżurze w Cytadeli aż do... grudnia. Od 19 listopada bowiem napływał do Warszawy nieprzerwany strumień informacji o wszystkim, co działo się wokół nas i w całej Europie. Były to telegramy prasowe i dyplomatyczne, informacje o zapoczątkowanych pertraktacjach pokojowych z państwami centralnymi, o tworzącym się nowym porządku w powojennej Europie, o wstrząsach rewolucyjnych w Niemczech, o toczącej się wojnie domowej w Rosji. Wśród tych ostatnich szczególnie zainteresowanie Wodza Naczelnego oraz polskiego wywiadu wojskowego budziły szyfrowane telegramy wszystkich stron wojny domowej w Rosji – „białych” i „czerwonych”, Ukrainy nadnieprzańskiej oraz interwencyjnych wojsk ententy. Odczytanie

ale czasochłonna wędrowka kurierów wiele z nich dezaktualizowała. Niezbędne było zastosowanie nowoczesnych metod dających aktualne i pewne informacje, a jedną z nich był radiowywiad rozwinięty podczas I wojny światowej w armiach wszystkich państw wojujących, z wyjątkiem Rosji. Najlepiej zaś działał w armii austro-węgierskiej. Niezbędni więc byli fachowcy z jej szeregów, z im wyższego szczebla, tym lepiej. ■

■ **PROF. GRZEGORZ NOWIK**, pracownik Instytutu Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk, zastępca dyrektora Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Autor książek: „Zanim złamano »Enigmę«... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920” (Warszawa 2004) oraz „Zanim złamano »Enigmę«... Rozszyfrowano rewolucję. Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920” (Warszawa 2010).

„Cudo” twórcy z polskiego radiowywiadu

W księgarniach ukazała się druga część książki Grzegorza Nowika „Zanim złamano Enigmę... Rozszyfrowano rewolucję. Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920” poświęcona wkładowi polskich kryptologów w zwycięstwo Wojska Polskiego nad Armią Czerwoną w 1920 r.

Drugi tom pracy warszawskiego historyka zaprezentowano 18 października br. – dokładnie w dziewięćdziesiątą rocznicę podpisania zawieszenia broni, kończącego walki polsko-sowieckie – w Domu Spotkań z Historią. Książka jest rozwinięciem monografii „Zanim złamano Enigmę” wydanej pięć lat temu. W obu częściach autor opowiada o osiągnięciach polskiego radiowywiadu i kryptologii, odsłaniając nieznaną oblicze wojny polsko-sowieckiej w latach 1919–1920.

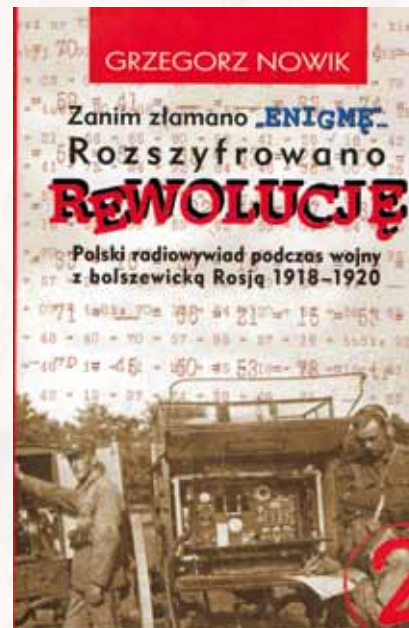
„Autor wykonał pracę iście benedyktyńską” – powiedział podczas spotkania prof. Wojciech Materski, jeden z panelistów. „Łącznie z pierwszym tomem jest to prawie dwa tysiące stron, a za każdą z nich stoi przynajmniej jeden, jak nie więcej zespołów archiwalnych, liczne kwerendy. Ponadto temat pracy, jakże ważny, był wcześniej niemal zupełnie zapomniany, a który objawił nam się kilka lat temu, gdy byliśmy

już ponad osiemdziesiąt lat po wojnie 1920 r.” – dodał.

Złamali „Rewolucję”

Chronologicznie, autor pierwszy tom zakończył w momencie odwrotu wojsk polskich spod Kijowa. Część druga rozpoczyna się natomiast w końcu maja 1920 r. na Ukrainie i obejmuje przełomowy okres wojny, sześć miesięcy – od maja do października – owego roku. Wówczas to Polacy złamali sowiecki szyfr noszący nazwę „Rewolucja” – stąd nowy tytuł książki. Dokonali tego wspólnie: doświadczony oficer wywiadu, por. Jan Kowalewski, i matematyk z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Stefan Mazurkiewicz. Sukces ten, jak pisze autor, dokonany dzięki współpracy kadry wojskowej z kadrą naukową można uważać za symbol jedności społeczeństwa w obliczu agresji.

Dyskusja o książce poświęconej roli polskiego radiowywiadu podczas woj-



ny z bolszewicką Rosją i sensacyjnych informacjach zawartych w publikacji okazała się wyjątkowo interesująca; na spotkanie w warszawskim Domu Spotkań z Historią przyszło przeszło 300 osób.

Wśród kilku instytucji, m.in. Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oraz Narodowego Centrum Kultury, które wsparły historyka w wydaniu jego pracy, jest także Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. **DK**

Przeszli przez PRL wyprostowani

W Warszawie 27 października 2010 r. odsłonięto tablicę w hołdzie ofiarom reżimu komunistycznego skazanym – po brutalnych śledztwach – w sfigowanych procesach na śmierć lub długoletnie więzienie. „Wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów – przeszli przez PRL wyprostowani – pośród tych, co na kolanach” – napisali na zaproszeniu organizatorzy uroczystości, czyli członkowie Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego.

Niewielu mieszkańców Warszawy dziś wie, czyją siedzibą była kamienica przy ul. Koszykowej 82 wkrótce po II wojnie światowej. W budynku tym, niczym w trójkacie bermudzki, znikali na zawsze lub na długie lata ludzie niezłomni. Za to, że kierowali się dobrem

kraju, polską racją stanu wyrosłą z tradycji patriotycznych, niepodległościowych i chrześcijańskich. W latach 1946–1955 mieścił się tu bowiem Wojskowy Sąd Rejonowy.

„Aby utrwalić wiedzę historyczną o latach terroru stalinow-

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

skiego i przekazać ją potomnym, postanowiliśmy umieścić tę tablicę na śródmiejskim gmachu, który jest świadkiem hańby obcych naszemu narodowi nakazów” – mówił Zbigniew Zieliński, prezes Oddziału Stołecznego ZWPOS. „Wielu tu obecnych przeszło przez sale tego budynku. (...) Nie zostaliśmy pokonani. Pomimo wielu ofiar Polska żyje” – podkreślił.



Tablica umieszczona na budynku przy ul. Koszykowej FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

Po 55 latach – z inicjatywy Zarządu Oddziału Stołecznego ZWPOS – po Mszy św. w kaplicy pw. Dzieciątka Jezus parafii pw. bł. Alojzego Oriona – przy ul. Koszykowej 82 zawisła tablica memoratywna. Poświęcił ją ks. Zbigniew Okulus.

Wykonane wyroki śmierci anulowano

Jan Józef Kisiel, b. więzień, sądzony był właśnie w tym miejscu. „Do tej pory nie ustalono w procesie historycznym liczby wydanych i wykonanych wyroków śmierci” – mówił. Wśród licznych przykładów ofiar sfingowanych procesów wymienił rtm. Witolda Pileckiego, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., żołnierza Września '39, oficera Ar-

mii Krajowej, dobrowolnego więźnia obozu w Auschwitz, organizatora obozowej organizacji ruchu oporu, ucie-



Na uroczystości była obecna m.in. Zofia Optułowicz, córka rtm. Witolda Pileckiego

FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

Wojskowy Sąd Rejonowy powstał z rozkazu ministra obrony narodowej z 20 stycznia 1946 r. Jego podstawą był dekret *Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej* z 23 września 1944 r. uchwalony przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Orzecznictwo wyłączono spod kontroli Sądu Najwyższego podlegało Najwyższemu Sądowi Wojskowemu. Sądzone głównie za przestępstwa wymienione w kodeksie karnym Wojska Polskiego na mocy dekretu PKWN *O ochronie państwa* z 30 października 1944 r. Zadaniem WSR było przede wszystkim zwalczanie opozycji wobec władzy komunistycznej na równi z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego oraz Informacji Wojskowej. Pierwszym szefem WSR był ppłk Beniamin Karpiński. Wojskowe sądy rejonowe orzekały w składzie trzyosobowym, głównie w sprawach politycznych, których większość była skierowana w stosunku do osób cywilnych. |

kiniera z obozu, żołnierza Powstania Warszawskiego, jeńca oflagów, żołnierza 2. Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa. Po powrocie do kraju władze komunistyczne Polski ludowej skazały rtm. Pileckiego na śmierć. Zabit go 25 maja 1948 r. Wyrok ten anulowano dopiero w 1990 r. Prezydent Lech Kaczyński w 2006 r. nadał rtm. Pileckiemu pośmiertnie Order Orła Białego. Przy odsłonięciu tablicy przy Koszykowej obecna była rodzina rotmistrza: córka Zofia Optułowicz i syn Andrzej Pilecki.

W budynku przy ul. Koszykowej sądzono także inną słynną postać – gen. Augusta Emila Fieldorfa „Niła”, organizatora i dowódcę Kedywu Armii Krajowej, zastępcę komendanta głównego Armii Krajowej, dowódcę organizacji „Nie”. Po sfingowanym procesie zamordowano go 24 lutego 1953 r. W lipcu 1958 r. Generalna

Prokuratura postanowiła umorzyć śledztwo z powodu braku dowodów winy. W marcu 1989 r. gen. „Nil” został zrehabilitowany. W 2006 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył gen. Fieldorfa pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Byli wzorem patriotyzmu

Do byłych więźniów komunistycznego reżimu, którzy przyjechali

Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego w tym roku obchodzi dwudziestolecie istnienia. Zrzesza osoby więzione i represjonowane za działalność na rzecz suwerenności i niepodległego bytu państwa polskiego w latach 1939–1956. Działa dla dobra kraju, kultywuje patriotyczne tradycje walk narodu polskiego o niepodległość, zachowanie wartości chrześcijańskich, narodowych, wolności osobistej i demokratyczne formy współżycia społecznego, wychowanie młodego pokolenia w duchu patriotycznym i prawdy historycznej. |

na uroczystość z całej Polski, przemawiał wicemarszałek Senatu RP, Zbigniew Romaszewski.

„Byliście dla mnie wzorem wytrwałości, bezinteresowności, miłości do Ojczyzny” – podkreślał. „Ta tablica to memento, że tu byliście, że byliście skłonni oddać swoją wolność.

Wielu z Was oddało życie za Polskę” – dodał. „Tym młodym, którzy po Was przyjdą – niezależnie od tego, że odsuwa się ich od historii, odczuwa patriotyzmu – nie życzę, by musieli stanąć przed takim wyborem, przed jakim Wy stawaliście. Głęboko wierzę, że jeśli przyjdzie im stawać, to

dokonać właściwego wyboru” – zakończył.

Obok pocztów sztandarowych ZWPOS, honorowej warty żołnierzy Wojska Polskiego, stanął poczet uczniów warszawskich szkół. – *To była dla nas wspaniała lekcja historii* – mówili po ceremonii młodzi ludzie z Gimnazjum nr 43 im. Wojska Polskiego.

Jacek Dziuba – dyrektor Departamentu Stowarzyszeń i Spraw Społecznych, który uczestniczył w uroczystości w imieniu Jana Stanisława Ciechanowskiego, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych – dziękował ZWPOS za inicjatywę wmurowania tablicy. „Dzięki Państwu pamięć i wiedza o ofiarach komunistycznych zbrodni sądowych nie zaginie” – mówił. Podczas ceremonii obecna była także Olga Johann, wiceprzewodnicząca Rady m.st. Warszawy.

Tablica wykonana przez rzeźbiarza Marka Moderau powstała przy wsparciu finansowym i współpracy UdSKIOR i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. ■



Złożenie kwiatów pod tablicą przez delegację UdSKIOR FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

POSZUKUJĘ

Od dłuższego czasu interesuje mnie i męża historia jego dziadka, który służył w 5. Kresowej Dywizji Piechoty, a konkretnie w 17. Lwowskim Batalionie Strzelców. Dziadek Leon Dorna zginął 2 lipca 1944 r. pod Montefano niedaleko Ankony. Jest pochowany na cmentarzu wojskowym w Loreto. W tym roku odwiedziliśmy ten cmentarz.

Szukamy świadków, którzy znali Leona Dornę.

Katarzyna Dorna,
kasiadorna@wp.pl

Pomnik ku czci ofiar tragedii smoleńskiej

Na warszawskich Powązkach Wojskowych odsłonięto 10 listopada br. pomnik poświęcony ofiarom tragedii smoleńskiej. W uroczystości wzięły udział rodziny zmarłych oraz najwyższe władze państwowe, na czele z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 8.41, dokładnie w chwili, w której siedem miesięcy temu pod Smoleńskiem rozbił się samolot prezydencki.

Monument poświęcił metropolita warszawski, kard. Kazimierz Nycz. Modlitwy ekumeniczne odmówili duchowni różnych wyznań. Kompania Reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała salwę honorową, po czym odczytano apel pamięci.

Została pustka

W imieniu rodzin ofiar katastrofy przemawiała m.in. Joanna Racewicz, żona dowódcy ochrony prezydenta Pawła Janeczka. „Została pustka, żal, tęsknota, samotność oraz medialna i polityczna wrzawa, która sprawia, że rany wciąż są otwarte” – mówiła. „Politycy i dziennikarze będą mówić o katastrofie smoleńskiej i co do tego nie ma najmniejszej wątpliwości. (...)”



Prezydent Bronisław Komorowski przemawiał podczas uroczystości na warszawskich Powązkach. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Jeśli będą to robić z potrzeby serca, to można im tylko powiedzieć »dziękuję« i głęboko się uklonić. Ale jeśli motywem będzie ciekawość (...), to w imieniu rodzin proszę, najserdeczniej proszę o ciszę nad tymi trumnami,

Pomnik upamiętniający 96 ofiar katastrofy prezydenckiego samolotu ma formę bloku białego granitu przełamane na dwie zapadające się w ziemię części. Biały granit jest umieszczony na ciemnej nawierzchni pomiędzy dwoma rzędami nagrobków. Główna część białej bryły wznosi się nad mogiłą, w której pochowane są spopielenne szczątki 12 ofiar katastrofy. Na ścianach, które powstały w wyniku przełamania bryły, umieszczono napis: „Pamięci 96 ofiar katastrofy lotniczej / pod Smoleńskiem / 10 kwietnia 2010 / Oddali życie w służbie Ojczyzny / w drodze na obchody / 70 rocznicy zbrodni katyńskiej” oraz listę ofiar.

Poszczególne nagrobki mają być wykonane z ciemnego kamienia. Na każdej z 28 mogił (szczątki tyłu ofiar smoleńskiej katastrofy pochowano we wspólnej kwaterze na wojskowych Powązkach) staną białe krzyże.



Napis na jednej z części pomnika na Powązkach Wojskowych. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR



Nagrobek Janusza Krupskiego, kierownika UdSKIOR w latach 2006-2010, na warszawskich Powązkach Wojskowych FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

dent Komorowski. Zaznaczył, że „rany państwa, ciężkie, dramatyczne rany mogą się zabiżnić stosunkowo łatwo dzięki procedurom demokratycznym, dzięki wspólnej trosce o to, żeby państwo funkcjonowało tak, jak powinno”.

Nowa tragiczna karta

Prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz, mówiła zaś: „Gromadzimy się w szczególnym miejscu. Cmentarz Wojskowy na Powązkach to przejmująca karta naszej historii. W tych alejach od dziesiątków lat odczytujemy upamiętnienie tragicznej części dziejów Polski”. Przypomniała, że w tej nekropolii spoczywają bohaterowie powstań listopadowego i styczniowego, żołnierze Armii Krajowej, którzy polegli podczas Powstania Warszawskiego. „Dzisiaj na tym cmentarzu narodowej martyrologii zebraliśmy się, aby uczcić ofiary straszliwej tragedii, jaką była 10 kwietnia tego roku katastrofa lotu prezydenckiego samolotu Tu-154 do Smoleńska. (...) Wszyscy oni podążali w siedemdziesiątą rocznicę zbrodni oddać hołd kilkudziesięciu tysiącom zamordowanych w Katyniu, Miednoje, Bykowni i Kuropatach. Odsłaniamy dzisiaj ten

pomnik, pomnik pamięci, który dopisze się do tragicznej karty historii Polski, jaką są warszawskie Powązki” – mówiła Hanna Gronkiewicz-Waltz.

Pod pomnikiem złożono wieńce. Ceremonii tej towarzyszyło odegranie utworu „Śpij, kolego”. Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego wykonał też „Requiem żałobny” oraz „Modlitwę katyńską”.

Na Powązki przybyli krewni ofiar tragedii, w tym rodzina ministra Janusza Krupskiego, kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w latach 2006–2010, premier Donald Tusk, marszałek Sejmu RP Grzegorz Schetyna, członkowie rządu, politycy, a także mieszkańcy Warszawy. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych reprezentował minister Jan Stanisław Ciecchanowski, p.o. kierownika Urzędu.

KM

Tablica w Grodzisku Mazowieckim

Na cmentarzu w Grodzisku Mazowieckim k. Warszawy odsłonięto 30 października br. tablicę ku czci ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Zginął wtedy m.in. minister Janusz Krupski, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

W kościele św. Anny, odbyła się uroczysta Msza św., którą odprawiono w intencji ofiar. Mszę koncelebrował m.in. o. Ludwik Wiśniewski z Lublina, duchowy przyjaciel ministra Janusza Krupskiego i lubelskiego środowiska „Spotkań”.



Joanna Krupska odsłoniła tablicę poświęconą pamięci męża i innych ofiar katastrofy smoleńskiej, związanych z gminą Grodzisk Mazowiecki FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Tablicę ku czci osób, które 10 kwietnia br. zginęły w drodze na obchody upamiętnienia ofiar zbrodni katyńskiej, odsłonięto na cmentarzu przy ul. Montwiłła. Wśród nich byli mieszkańcy gminy Grodzisk Mazowiecki: minister Janusz Krupski oraz mjr pil. Arkadiusz Protasiuk, dowódca załogi samolotu rządowego Tu 154-M, a także blisko związani z gminą księża: Roman Indrzejczyk, kapelan prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, oraz Zdzisław Król, kapelan warszawskiej Rodziny Katyńskiej.

Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonała Joanna Krupska, wdowa po Januszu Krupskim. Dziękując organizatorom za zorganizowanie uroczystości, wyraziła nadzieję, że tragedia smoleńska przyniesie dobro i pojednanie.

Zapalić znicze

Ministra Janusza Krupskiego wspominał o. Ludwik Wiśniewski. „Jest jednym z ojców naszej wywalczonej niepodległości” – mówił, przypominając podziemną działalność wydawniczą w czasach PRL późniejszego kierownika UdSKIOR. Przypomniał też o próbie zamordowania Janusza Krupskiego przez Służbę Bezpieczeństwa w latach osiemdziesiątych.

Organizatorzy uroczystości podkreślali, że wielu mieszkańców zwracało się z prośbą do burmistrza miasta, by taką tablicę-pomnik postawić w ich mieście. By mieli gdzie przystanąć, zapalić znicze, wspomnieć tragicznie zmarłych. By złożyć hołd tak zasłużonym w życiu publicznym mieszkańcom gminy.

W uroczystości uczestniczyły rodziny Janusza Krupskiego i Arkadiusza Protasiuka, starosta powiatu grodzkiego Marek Wiezbicki, burmistrz Grodziska Mazowieckiego Grzegorz Benedyckiński, przedstawiciele UdSKIOR, 36. Specjalnego Pułku Lotnictwa Transportowego, harcerze oraz mieszkańcy Grodziska. **KM**

Dwudziestolecie związku kombatantów NSZ

Zwiastun filmu o Mieczysławie Dziemieszkiewiczu „Roju”, bohaterze Narodowych Sił Zbrojnych oraz winięte nowej strony internetowej poświęconej historii organizacji związanych z Ruchem Narodowym można było obejrzeć podczas zjazdu Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych. Film ten niedługo będzie miał premierę.

Spotkanie zorganizowano w dwudziestą rocznicę utworzenia związku. Odbyło się ono 6 listopada br. w historycznym gmachu warszawskiej PAST.

„Z mojego oddziału, przez który przewinęło się kilkaset osób, żyje już tylko kilka osób: jeden w Anglii,

jeden w Nowej Zelandii, jeden z kolegów kilka dni temu zmarł w Australii” – powiedział Bohdan Szucki, założyciel i długoletni, a obecnie honorowy prezes ZZNSZ. „Dlatego szukajcie młodych ludzi, bo to jest normalne prawo boskie, że nasze pokolenia odchodzą. Ważne jest na-



Bohdan Szucki, założyciel i długoletni prezes ZZNSZ FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

tomiast przekazanie sztafety pokoleń naszym następcom” – dodał.

List z życzeniami dla uczestników zjazdu specjalnie na tę okazję przesłał minister Jan Stanisław Ciecchanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

„Wielką zasługą ruchów kombatanckich jest kultywowanie pamięci o własnym czynie zbrojnym i innych dokonaniach z przeszłości oraz podtrzymywanie więzi koleżeńskich i angażowanie się we wszelkie przedsięwzięcia, które definiują wspólnotę w chwili obecnej” – napisał minister.

„Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych, obchodzący dzisiaj piękny jubileusz, pokazuje, jak w sposób harmonijny godzić przeszłość z teraźniejszością. Weterani doskonale wiedzą, że bez przypominania o wspaniałym dziedzictwie historycznym, o ofiarach ponoszonych w walce o niepodległą Rzeczpospolitą, nie ma świadomego swych celów i wartości narodu. We-



Poczet sztandarowy związku FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

terani Narodowych Sił Zbrojnych wiedzą również, że bez otwarcia się na kolejne pokolenia pamięć o Ich poświęceniu i bohaterstwie będzie powoli zanikać. Dlatego właśnie od samego początku w Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych bardzo poważnie traktowano sprawę współdziałania weteranów oraz osób znacznie od nich młodszych. Koncepcja ta w pełni zdała egzamin. Różnice międzypokoleniowe okazują się zupełnie nieistotne, gdy wspólnotę ożywiają te same idee i wartości” – podkreślał.

„Pragnę Państwu z całego serca podziękować za wysiłek włożony w dzieło upamiętnienia patriotycznych tradycji. Dziękuję też żołnierzom niezłomnym, przez wrogów

Bohater filmu Jerzego Zalewskiego, Mieczysław Dziemieszkiewicz, jest postacią związaną z powojenną historią Mazowsza. W 1945 r. zbiegł z komunistycznego wojska, ukrywał się w pow. ciechanowskim, po czym wstąpił do oddziału Narodowych Sił Zbrojnych – Narodowego Zjednoczenia Wojskowego ppor. Mariana Kraśniewskiego „Burzy”. Przybrał tam ps. „Rój”. Początkowo był łącznikiem między Komendą Okręgu a Komendą Powiatu. W roku 1948 r. został awansowany do stopnia starszego sierżanta. Na polecenie dowództwa, wobec masowych aresztowań dokonywanych przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Ciechanowie, stworzył patrol Pogotowia Akcji Specjalnej NZW, którego został dowódcą. Jako dowódca patrolu PAS dowodził wieloma akcjami przeciw komunistom, siłom bezpieczeństwa oraz ich agenturze. Do jego śmierci przyczyniła się kobieta, którą kochał. Funkcjonariusze UBP przetrzymujący jej rodziców, szantażem zmusili ją do wydania „Roja”. Zginął w trakcie próby przedarcia się z podwładnym Bronisławem Gniazdowskim „Mazurem” przez obławę 270 żołnierzy z I Brygady Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i nieustalonej liczby funkcjonariuszy UBP oraz Milicji Obywatelskiej. I



— Dyrektor Jacek Dziuba odczytał list ministra Jana Stanisława Ciechanowskiego
FOT. DOMINIK KAŹMIERSKI/UDSKIOR

naszej Ojczyzny »wyklętym« za walkę o wolną Polskę.

Gratulując wspianego dorobku organizacyjnego, życzę wytrwałości i siły koniecznej do kontynuowania podjętych przed dwudziestu laty zadań” – zakończył przesłanie.

Głos zabrał także Jerzy Zalewski, twórca filmu fabularnego „Historia Roja, czyli z ziemi lepiej słyhać” o losach Mieczysława Dziemieszkiewicza „Roja”, żołnierza NSZ i Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, a także działacza polskiego podziemia antykomunistycznego na północnym Mazowszu. „Rój” walczył w okolicach Ciechanowa w latach 1948–1951, gdy jego dowódca zginął w obławie wojsk Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

„Premiery kinowej spodziewam się na przełomie marca i kwietnia. Staramy się ukończyć film 13 kwietnia, czyli w rocznicę śmierci »Roja«” – powiedział reżyser.

Podczas zjazdu wyświetlono zwiastun filmu. Zaprezentowano także winietę powstającej strony internetowej poświęconej historii NSZ i innych organizacji patriotycznych związanych z ruchem narodowym. **DK**

Tablica ku czci „Kuriera z Warszawy”

W dniu Święta Niepodległości, 11 listopada, prezydent RP Bronisław Komorowski – w towarzystwie ministra Władysława Bartoszewskiego i prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz – odsłonił tablicę poświęconą Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu. Uroczystość odbyła się na skwerze przy warszawskim domu „Kuriera z Warszawy” przy ul. Czerniakowskiej 178a, w którym mieszkał po powrocie z emigracji w latach 2002–2005.

Tablicę poświęcił arcybiskup metropolita warszawski, ks. kardynał Kazimierz Nycz. „Pokolenie Jana Nowaka-Jeziorańskiego (...) było kamieniami przez Boga rzuconymi na

W uroczystości wzięli także udział m.in. Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych; Bogdan Klich, minister obrony narodowej; Jacek Taylor, członek Stowarzyszenia Pracowników,

Współpracowników i Przyjaciół Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, którego współzałożycielem i honorowym prezesem był Nowak-Jeziorański; prof. Irena Lipowicz, rzecznik praw obywatelskich; Andrzej Krzysztof Kunert, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa; Jarosław Kurski, autor pierwszej biografii Jana Nowa-

Jan Nowak-Jeziorański

urodził się w Berlinie 2 października 1914 r. w rodzinie inteligentnej. W 1939 r., po wkroczeniu oddziałów hitlerowskich do Polski, został wzięty do niewoli, z której uciekł. Trafiał do konspiracji. Był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. Został przydzielony do „Akcji N”, czyli dezinformacji wroga. Jego zadaniem była organizacja kolportażu materiałów na terenach wcielonych do III Rzeszy oraz częściowo w samej Rzeszy.

Do Londynu przywiózł, jako emisariusz dowództwa AK, raporty do najwyższych władz polskich i brytyjskich. Spotkał się m.in. z premierem Winstonem Churchillem i szefem Foreign Office Anthonym Edenem. Z przerażeniem obserwował, jak zmienia się stosunek zachodnich aliantów do Polski pod naciskiem Józefa Stalina.

W lipcu 1944 r. został przerzucony do Polski. Dotarł do Warszawy tuż przed Powstaniem. Redagował wiadomości w powstańczym radiu „Błyskawica” w języku angielskim i był w Warszawie przez cały czas walk.

Po kapitulacji Powstania, jako emisariusz Tadeusza Komorowskiego „Bora”, wyjechał do Londynu. W 1952 r. zakładał Rozgłośnię Polską Radia Wolna Europa w Monachium. Kierował nią przez 25 lat, do końca 1975 r.

ka-Jeziorańskiego (2005 r.); Jan Lityński; Andrzej Wajda; Krystyna Zachwatowicz-Wajda.

Po odsłonięciu tablicy, w Centrum Informacji im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego odbyło się spotkanie wspomnieniowe, w którym udział wzięli m.in.: historyk Andrzej Friszke, Jacek Taylor i Jarosław Kurski.



Tablica ku czci Jana Nowaka-Jeziorańskiego odsłonięta na jego warszawskim domu przy ul. Czerniakowskiej 178a. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

szaniec, na którym moje pokolenie – pokolenie Solidarności, budowało wolną Polskę” – powiedział podczas uroczystości prezydent Bronisław Komorowski. „Ta tablica przypomina o tym, że moralnym fundamentem III Rzeczypospolitej są ci, których patriotyzm mierzył się zdolnością do ofiary i mądrej pracy dla Polski” – dodał.

Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz przypomniała o zaangażowaniu Nowaka-Jeziorańskiego w polską politykę po 1989 r. „Troszczył się o Polskę. (...) Miał też głęboką intuicję, gdy tuż przed śmiercią mówił, że po raz pierwszy od prawie dwudziestu lat o Polskę się martwi. Te przeczucia były prawdziwe”.



Odsłonięcia tablicy dokonali prezydent RP Bronisław Komorowski, Władysław Bartoszewski i prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz. FOT. MARIUSZ KUBIK/UDSKIOR

Kościusko w Warszawie

Przed pałacem Lubomirskich na pl. Żelaznej Bramy w Warszawie 16 listopada 2010 r. odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki. Jest to kopia monumentu ufundowanego przez Polonię amerykańską, który w 1910 r. stanął naprzeciwko Białego Domu w Waszyngtonie.

W jego odsłonięciu uczestniczył prezydent RP Bronisław Komorowski, który jeszcze jako marszałek Sejmu RP objął funkcję honorowego przewodniczącego komitetu budowy pomnika.

„Postać Tadeusza Kościuszki jest postacią symboliczną dla całego państwa, dla całego polskiego narodu” – mówił podczas uroczystości prezydent Bronisław Komorowski. „Kościusko jest dobrym symbolem dla tego, co zawsze z dumą podkreślamy: że my, Polacy, potrafimy myśleć, działać, a gdy trzeba – także walczyć z myślą o wolności innych. Warszawa to miejsce, w którym krzyżują się drogi wszystkich Polaków, gdzie także w sposób szczególny przeżywa się całą, przebogatą historię – także historię walki o wolność” – dodał.

Na uroczystości obecna była także prezydent stolicy Hanna Gronkiewicz-Waltz.

„Mit i legenda wybitnego dowódcy walk o Konstytucję 3 maja, absolwenta warszawskiej Szkoły Rycerskiej, znakomicie wykształconego inżyniera, specjalisty od fortyfikacji, amerykańskiego generała walczącego o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej zostaje dzisiaj upamiętniona pomnikiem po 193 latach od powołania pierwszego komitetu” – mówiła prezydent Warszawy.

Ambasador Stanów Zjednoczonych, Lee A. Feinstein, natomiast stwierdził, że: „Kościusko uosabia ducha, który łączy Polskę i Stany Zjednoczone – głębokie, trwałe przywiązanie do walki o wolność i prawa ludzi na całym świecie (...). Jakże dumny byłby dziś, widząc swoją ojczyznę i tę drugą, przybraną ojczyznę stojące ramię w ramię”.

Prezesem Stowarzyszenia Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki jest znany historyk i warsawianista, prof. Marian Marek Drozdowski.

„Książę Adam Jerzy Czartoryski pierwszy podjął temat budowy pomnika. (...) Później w czasie II Rzeczypospolitej pamięć była żywa, bo przecież Józef Piłsudski przejął nazwę naczelnika państwa od Tadeusza Kościuszki. (...) Józef Piłsudski zorganizował 19 października 1919 r. Święto Zjednoczenia Armii Polskiej przy sarkofagu Kościuszki na Wawelu. Pod sztandarem Kościuszki Ignacy Jan Paderewski organizował czyn kościuszkowski w Stanach Zjednoczonych i zmobilizował ochotników do



Jeden z detali pomnika FOT. WWW.PREZYDENT.PL

Armii Polskiej dowodzonej przez gen. Józefa Hallera” – mówił.

„My, warszawiacy, nie zapomniemy pomocy amerykańskiej eskadry lotniczej im. Tadeusza Kościuszki w czasie wojny polsko-bolszewickiej” – dodał.

Pomnik Tadeusza Kościuszki w Warszawie jest kopią monumentu usytuowanego na obrzeżu parku Lafayette’a naprzeciwko Białego Domu w Waszyngtonie. Jego autorem jest polski rzeźbiarz, prof. Antoni Popiel. Został ufundowany ze składek Polonii amerykańskiej i przekazany w darze społeczeństwu Stanów Zjednoczonych 9 maja 1910 r. Na jego szczycie ustawiono wizerunek postaci gen. Tadeusza Kościuszki w stroju amerykańskiego generała z planem fortyfikacji Saratogi w dłoni.

Kopia waszyngtońskiego pomnika, która stanęła w stolicy, jest dziełem krakowskich rzeźbiarzy Wojciecha i Anny Sieków. Plan lokalizacji pomnika i jego otoczenia opracował architekt Józef Ząbecki.



Pomnik Tadeusza Kościuszki przed uroczystym odsłonięciem FOT. ALINA NOWACKA



Przy pomniku przemawiał prezydent RP Bronisław Komorowski FOT. WWW.PREZYDENT.PL

kiej. My, warszawiacy, nie zapomniemy oddziałów partyzanckich im. Tadeusza Kościuszki podczas II wojny światowej, nie zapomniemy bohaterckiego Dywizjonu 303 im. Tadeusza Kościuszki i nie zapomniemy

żołnierzy, którzy szli od Lenino do Berlina w 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki” – dodał.

Odsłonięcia monumentu Tadeusza Kościuszki dokonali: prezydent RP Bronisław Komorowski, prezy-

dent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce Lee A. Feinstein, prezes Stowarzyszenia Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki prof. Marian Marek Drozdowski oraz prezes zarządu Banku Citi Handlowy Sławomir Sikora.

Pod pomnikiem zaciągnięto wartę honorową. Po odsłonięciu uczestnicy uroczystości – w tym przedstawiciele instytucji państwowych i samorządowych, delegacje szkół noszących imię Naczelnika oraz reprezentanci miast związanych z insurekcją – złożyli pod nim wieńce. W imieniu Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wieniec złożył minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu. **MM**

Symbole pamięci o bohaterze narodowym

Tadeusz Kościuszko to postać słynna w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Przez wiele lat pamięć o nim kultywowano, umieszczając jego wizerunek lub elementy związane z insurekcją kościuszkowską w odznakach i orderach, przede wszystkim wojskowych.

PAWEŁ BEZAK

Najstarsze znane przedstawienia postaci Tadeusza Kościuszki na ozdobach, przeznaczonych do noszenia na bandolierach szabel lub na pasach ładownic, pochodzą z ostatnich lat XVIII w. Wizerunki przywódcy pierwszego polskiego powstania zdobiły patriotyczne żetony, medaliki, breloki i dewizki, szczególnie modne w wieku XIX i na początku XX. W czasie powstania styczniowego oraz w przededniu odzyskania przez Polskę niepodległości umieszczano podobiznę Tadeusza Kościuszki na klamrach pasów.

10 października 1946 r. z okazji I Zjazdu Kościuszkowców. Odznaka o wymiarach 42x37 mm ma postać oksydowanej na stare srebro, okrągłej tarczy z portretem patrona jednostki, otoczonej stylizowanym

wieńcem z liści laurowych; portret okalają dwie wstęgi: z datami 9 V / 1943 / 1945, nawiązującymi do utworzenia dywizji i zakończenia przez nią działań wojennych oraz z napisem LENINO – BERLIN, ukazującym szlak bojowy jednostki. Nad wstęgami umieszczono w trapezoidalnym polu skrót nazwy



Odznaka 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty i 1. Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej FOT. PAWEŁ BEZAK

Odznaki pamiątkowe

Po zakończeniu II wojny światowej jego wizerunek wybito na odznace pamiątkowej 1. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, ustanowionej

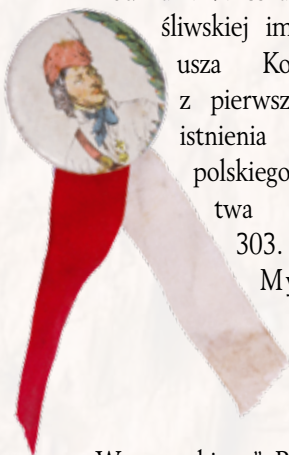
jednostki: 1 WDP. Wstęgi oraz wspomniane pole pokryte są żółtą i granatową, nieprzezroczystą emalią. Obecnie tej samej odznaki używa 1. Warszawska Dywizja Zmechanizowana im. Tadeusza Kościuszki z Legionowa.

Kosy na sztorc i czapki krakuski

Osobnym sposobem nawiązania do tradycji kościuszkowskiej było przedstawianie charakterystycznych elementów: kos postawionych na sztorc i czapek krakusiek. Umieszczano je na odznakach patriotycznych noszonych przez cywili, były też jednym z motywów odznak wojskowych.



Najsłynniejsze ich przedstawienie to wykorzystany trzykrotnie w dziejach znak jednostki lotniczej, występujący również w formie odznaki: 7. eskadry myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki z pierwszych lat istnienia i walk polskiego lotnictwa wojskowego, 303. Dywizjonu Myśliwskie-



go „Warszawskiego” Polskich Sił Powietrznych oraz 1. Eskadry Lotnictwa Myśliwskiego 1. PLM.



go „Warszawskiego” Polskich Sił Powietrznych oraz 1. Eskadry Lotnictwa Myśliwskiego 1. PLM.



Wersja odznaki z 1919 r. ma postać srebrnej, okrągłej tarczy o średnicy 33 mm. Na jej obwodzie



Amerykański astronauta George Zamka przekazał do Muzeum Wojska Polskiego tablicę z godłem Eskadry Kościuszkowskiej, którą miał ze sobą w kosmosie. FOT. ARCHIWUM AUTORA

umieszczono 13 gwiazd, pole zaś podzielono na 13 słupów, przy czym siedem z nich stanowiły ażurowe wycięcia, przez które prześwitywała czerwona lub amarantowa podkładka tekstylna. Na tarczy umieszczono skrzyżowane kosy, nieznacznie wystające poza jej rant, oraz stylizowaną czapkę krakuskę. Niekiedy elementy te dodatkowo złożono.

Dywizjon 303

Odznaka słynnego Dywizjonu lotniczego 303 nawiązywała do opisanego projektu, miała jednak mniejszą średnicę – 23 mm (25 wraz z kosami), a poszczególne elementy pokryto kolorową emalią. Obramowanie i pole tarczy pokryto emalią białą, 13 gwiazd i numer „303”, umieszczone z dołu odznaki – granatową, 7 pionowych pasów i krakuskę – amarantową, transparentną, otok krakuski jest czarny, zaś pióro – pokryte zostało białą, granatową i zieloną emalią.

Odznaka 1. Eskadry Lotnictwa Myśliwskiego 1. PLM według wzoru z roku 1993 jest niemal dokład-



ną kopią odznaki Dywizjonu 303 (również co do wymiarów), przy czym w miejscu jego cyfry znajduje się srebrny skrót „Ielm”, kolorystykę pióra ograniczono do biało-zielonej, emalię amarantową zaś zastąpiono czerwoną, nieprzezroczystą. Motyw odznaki powielono także na kombinezonach lotniczych: na żółtej tarczy heraldycznej widnieje wyhaftowana maszynowo, różnobarwnymi nićmi, odznaka eskadry, nad nią zaś żółta wstęga z czarnym napisem „1 ESKADRA LOT.”.



Paweł Bezak, historyk wojskowości i harcerstwa, pracownik Muzeum Niepodległości.

Polonia orenburska pamięta

W dniach 13–15 sierpnia 2010 r. na ziemi orenburskiej odbyły się uroczystości z okazji Święta Wojska Polskiego oraz sześćdziesiątej dziewiątej rocznicy podpisania polsko-rosyjskiej umowy o formowaniu polskiej armii gen. Władysława Andersa.

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

W trakcie uroczystości delegacja kombatantów, ppłk Jacek Wesołowski, zastępca attaché obrony w Moskwie, Orenburskie Obwodowe Kulturalno-Oświatowe Centrum „Czerwone Maki”, miejscowe władze administracyjne i rosyjska młodzież odwiedzili miejsca obwodu orenburskiego, w których stacjonowały oddziały i sztab 2. Korpusu Polskiego, oraz wieś Brailówkę w rejonie akbulackim, założoną w 1902 r. przez polskich przesiedleńców z okręgu nikolajewskiego na Ukrainie.

Kohtubanowka

Na zbiorowych mogiłach polskich żołnierzy, którzy zmarli w obozie polowym w rejonie leśniczówki Szyrokowskoje oraz w szpitalu wojskowym w Kohtubanowce, 13 sierpnia złożono wieńce i zapalono znicze. W uroczystościach

uczestniczyli: kombatanci, ppłk Jacek Wesołowski, zastępca attaché obrony w Moskwie, miejscowe władze, kierownictwo szkoły w Kohtubanowce, młodzież szkolna, nauczyciele i mieszkańcy wsi. Prezes „Czerwonych Maków”, Wanda Seliwanowska, opowiedziała o formowaniu się armii gen. Władysława Andersa oraz przytoczyła fragmenty przekazów mieszkańców Kohtubanowki mających bezpośredni kontakt z Polakami przybywającymi z różnych stron ZSRR do tworzącej się armii polskiej.

Na zaproszenie władz Kohtubanowki uczestnicy uroczystości zwiedzili Muzeum Boru Buzułuckiego.

Wieczorem 13 sierpnia odbyło się spotkanie z najstarszymi mieszkańcami osiedla Partyzanskoje. Antonina Niestierenko, Anna Frołowa i weteran Michał Podobiedow wspominali wojenne czasy, kiedy w ich domach mieszkali polscy żołnierze.

Młodzi ludzie z osiedla Kohtubanowka, którzy w tym roku na zaproszenie polskich harcerzy byli w Katyniu, z przejęciem i smutkiem opowiadali o swoich wrażeniach.

Młodzież z letniego obozu kultury i języka polskiego w rejonie buzułuckim, niedaleko byłego polskiego obozu wojskowego, zorganizowała koncert z okazji Święta Wojska Polskiego. Wzięli w nim udział kombatanci, miejscowe władze i mieszkańcy wsi. Można było usłyszeć m.in. utwory Fryderyka Chopina, wykonane przez laureatów międzynarodowych konkursów fortepianowych Lubę Kirejewą i Artioma Nikitienkę z Orska.

Buzułuk

Następnego dnia uczestnicy uroczystości w Muzeum Krajoznawczym w Buzułuku obejrzeni wystawę poświęconą formowaniu się armii gen. Władysława Andersa, przygotowaną przez prezes Wandę Seliwanowską we współpracy z kierownictwem muzeum. Odwiedzili także budynek Sztabu i koszar 2. KP w Buzułuku oraz złożyli na miejscowym cmentarzu wieniec i zapalili znicze na zbiorowej mogile żołnierzy armii gen. Andersa.

Tockoje

Także przy pomniku zmarłych żołnierzy 6. Dywizji Piechoty i pułku rezerwowego 2. KP, znajdującym się na poligonie wojskowym w Tockoje-2, odbyła się uroczystość złożenia wieńców i zapalenia zniczy. Jej uczestnicy, w tym także żołnierze i przedstawiciel dowództwa 21. Samodzielnej Brygady Zmechanizowanej, oddali hołd żołnierzom armii gen. Władysława Andersa.

Wanda Seliwanowska opowiedziała o historii tego miejsca i szlaku bojowym 2. KP, szczególnie podkreślając jego udział w bitwach pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią oraz ich wpływ na działania alianców na Półwyspie Apenińskim.

Na zaproszenie władz miejscowości Akbulak uczestnicy cyklu uroczystości 15 sierpnia zapoznali się z ekspozycją miejscowego muzeum etnograficznego, m.in. poświęconą polskiej społeczności zamieszkującej rejon akbulacki, oraz wysłuchali koncertu zespołu pieśni i tańca, działającego przy Urzędzie Miasta w Akbulaku.



Występ polskich dzieci FOT. ARCHIWUM CENTRUM ORENBUR-
SKIEGO OBWODOWEGO KULTURALNO-OŚWIATOWEGO CENTRUM „CZERWONE MAKI”



Młodzież z letniego obozu kultury i języka polskiego w rejonie buzuluckim FOT. ARCHIWUM CENTRUM ORENBURSKIEGO OBWODOWEGO KULTURALNO-OŚWIATOWEGO CENTRUM „CZERWONE MAKI”

Odbyło się też spotkanie z Polakami pochodzącymi z założonej przez polskich imigrantów wsi Brailówka, w tym kombatanca I. Armii Wojska Polskiego, Stanisława Chuchrowskiego. W Brailówce, na miejscu dawnego cmentarza, złożono wieńce i zapalono znicze przy pomniku upamiętniającym mieszkańców wsi.

Organizatorem uroczystości było Orenburskie Obwodowe Kulturalno-Oświatowe Centrum „Czerwone Maki” przy współdziałaniu miejscowych władz.

Moje wrażenia z pobytu w Letniej Szkole Języka Polskiego i Kultury

W letniej szkole języka polskiego i kultury ja byłem pierwszy raz. My mieszkaliśmy w bardzo pięknym miejscu, gdzie w latach 1941–1942 formowała się polska armia generała Władysława Andersa. Nasz przyjął letni obóz dla dzieci „Perła Buzuluckiego boru” w osiedlu Partyzanckie. Kierownikiem była Pani Wanda Seliwanowska z Orenburga, a wychowawcą Pani Świetłana Oskina.

W pierwszy ze dzień do nas przyjechał w „Perłę Buzuluckiego boru” nauczyciel, obywatel Polski, nosiciel polskiej kultury – Pan Jan Zembrzusi, on od razu wniósł w nasze przebywanie kawałek polskiej kultury – to jest mowa na języku polskim, opowiadania o życiu w Polsce. (...)

Następny punkt drogi żywej pamięci Kołtubanowka, stary cmentarz. My przyjechaliśmy na

miejsce – na początku trudno było domyślić się, gdzie znajduje się pomnik polskim żołnierzom. Szkoda, że o tym miejscu nie bardzo starają się mieszkańcy osiedla, a przecież jest to część historii ich miejsca zamieszkania.

Pani Wanda opowiedziała nam o historii pomnika o tym, że w Polsce już dwie rodziny dowiedziały się o pochowaniu swoich na naszej Orenburskiej ziemi. Strzelec Edward Marek i kapral Bronisław Więcek zmarli w jeden dzień – 6 lutego 1942 r., w ewakuacyjnym szpitalu nr 3319 w Kołtubance. Oni śpią wiecznym snem pod koronami jarzębiny w dalekiej od Polski Kołtubance. (...)

Wieczorem u nas odbyło się spotkanie trzech pokoleń. Najstarsi mieszkańcy osiedla Partyzancki Antonina Niestierenko, Anna Frołowa i weteran II wojny światowej Michał Podobiedow wspominali wojenne lata, kiedy u nich w domach mieszkali polscy żołnierze, dzielili się swoimi przeżyciami.

To bardzo cenne informacje – więc jedno: jak ty czytasz infor-



Spotkanie z najstarszymi mieszkańcami Kołtubanki FOT. ARCHIWUM CENTRUM ORENBURSKIEGO OBWODOWEGO KULTURALNO-OŚWIATOWEGO CENTRUM „CZERWONE MAKI”



Artiom Nikitienko, autor tekstu FOT. ARCHIWUM ORENBURSKIEGO OBWODOWEGO KULTURALNO-OŚWIATOWEGO CENTRUM „CZERWONE MAKI”

macje w książce szkolnej, a całkiem drugie – kiedy ty otrzymujesz bezcenną informację od człowieka, który żył w tym czasie. Najstarsi mieszkańcy – żywi świadkowie historii. Ich biografii trzeba się uczyć i chronić po najdrobniejszym kawałku, żeby kiedy przyjdzie nowy majster, można było złożyć mozaikę minionych czasów.

Młodzież osiedla Kołtubanka, którzy w tym roku na zaproszenie polskich harcerzy byli w Katyniu, opowiadali o swoich wrażeniach o tym smutnym i nieprzyjemnym miejscu. Dzieci stwierdzili, że Katyński bór chociaż i wygląda jakby normalny bór, no chroni w sobie wspomnienia o tragedii przeszłych 70 lat nazad.

Drzewa żyją dłużej niż człowiek i dlatego mogą pokazać chwile tego trudnego czasu. Na tak niedużym terenie, za tak krótki czas byli niewinnie rozstrzelani 4200 osób – polskich oficerów i tą tragedię 70-letniej dawności odczuła młodzież z Kołtubanki.

W tym roku Katyń drugi raz stał miejscem narodowej polskiej

tragedii. Tak jakby świat się zatrząsł, kiedy usłyszał o strasznej tragedii 10 kwietnia, kiedy samolot państwowy z elitą polskiej inteligencji na pokładzie nie doleciał do lotniska w Smoleńsku jakich – to 200 metrów. (...)

No i nadszedł dzień 14 sierpnia – dzień wyjazdu w Tockoje do pomnika polskich żołnierzy. My razem z Panem Jackiem Wesołowskim, zastępca attache wojskowego z Moskwy, Panem Janem i weteranem Nikołajewym oraz uczestnikami naszej szkoły pojechaliśmy w Buzuluk. Pierwszy punkt naznaczenia – krajoznawcze muzeum. Tam jest oddzielna sala, gdzie rozmieszona

jest stała ekspozycja o historii formowania polskiej armii generała Władysława Andersa na Buzuluk-

żołnierza polskiego. Znicze, kwiaty, minuta ciszy były naszą ofiarą tym, kto został na zawsze leżeć tutaj daleko od ojczyzny.

Potem my wzięliśmy kurs na Tockoje-2, na terytorium przesłanego garnizonu. Nas przewieźli do pomnika, który znajdował się na wysokiej górze. Pomnik to ogromny drzewiany krzyż, na dole którego rozmieszczone pamiątkowe tablice z nazwiskami zmarłych polskich żołnierzy. Jego było dobrze widać ze wszystkich stron. Na górze wiał silny wiatr i mnie się zdawało, że to miejsce rozgania smutek, ono było rozgrzane dobrym światłem słońca. Na pomnikowych płytach wypisanych 84 nazwiska. No, w ogóle po ostatnich badaniach w tym miejscu pochowanych setki polskich żołnierzy. (...)

Po tym, jak ja wróciłem do siebie do domu w Orsk, ja zrozumiałem, czego dowiedziałem się za tak krótki czas, tak dużo nowego, nieznanego,



Spotkanie z najstarszymi mieszkańcami FOT. ARCHIWUM CENTRUM ORENBURSKIEGO OBWODOWEGO KULTURALNO-OŚWIATOWEGO CENTRUM „CZERWONE MAKI”

skiej ziemi. Tam było wszystko – historyczne eksponaty, pisma, książki, fotografie. Nam opowiedziano o początkach formowania się polskiej armii na Orenburskiej (Czkałowskiej) ziemi – to była bardzo ciekawa wycieczka.

Na starym cmentarzu miasta Buzuluka my złożyliśmy kwiaty na grobie polskiego żołnierza, zmarłym w Buzuluku, w przeddzień święta

ważnego dla mnie z historii rodzinnego kraju. Ni w żadnym podręczniku historii tej informacji z żalem nie ma.

**ARTIOM NIKITIENKO, 16 LAT
MIEJSCOWOŚĆ ORSK,
OBWÓD ORENBURSKI, ROSJA**

We fragmencie pracy uczestnika Letniej Szkoły Języka Polskiego i Kultury zachowano oryginalną pisownię.

Szlakiem gen. Andersa wczoraj i dziś

Polonia z rosyjskiego Orenburga wciąż zaskakuje aktywnością. Ledwo skończył się bogaty w wydarzenia sezon wakacyjny, a już jej staraniem 7 września br. otwarto w Centralnej Bibliotece Wojskowej w Warszawie ekspozycję „Szlakiem Generała Andersa – z Rosji na Monte Cassino. Orenburg VIII 1941–II 1942”.

Przygotowana przez Orenburskie Obwodowe Kulturalno-Oświatowe Centrum „Czerwone Maki” wystawa odwiedziła jeszcze warszawskie Muzeum Niepodległości, a następnie rozpoczęła długą podróż po skupiskach polonijnych w Rosji.

Obejmuje ona przede wszystkim wiele pozyskanych z prywatnych archiwów i niepublikowanych wcześniej zdjęć oraz dokumentów obrazujących trudny proces tworzenia polskiej armii w ZSRR po zawarciu porozumienia w tej sprawie między emigracyjnym rządem RP w Londynie a władzami radzieckimi. Wrażenie robią zwłaszcza unikatowe fotografie pokazujące, w jak niesprzyjających, pionierskich warunkach przyszło żyć i przygotowywać się do walki polskim żołnierzom.

Miejszem formowania oddziałów nazywanych później Armią

Andersa były właśnie tereny dzisiejszego obwodu orenburskiego. Żyje tam jeszcze sporo osób pamiętających polskich żołnierzy sprzed 70 lat oraz zachowało się wiele śladów w postaci wykorzystywanych wówczas budynków czy

MICHAŁ TYLIŃSKI

senator RP Piotr Andrzejewski, wiceprzewodnicząca Sejmowej Komisji Obrony Narodowej – posłanka Jadwiga Zakrzewska, dyrektor Biura Inicjatyw Społecznych Kancelarii Prezydenta RP – Bożena Opióła, przedstawiciele organizacji polonijnych i społecznych, m.in. Maria Gabiniewicz z Fundacji „Archiwum Fotograficzne Tułaczy”, hm. Ka-



Podczas wernisazu wystawy. Wanda Seliwanowska i Wojciech Narębski (pierwszy z lewej)

FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR



Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem

FOT. DOMINIK KAZMIERSKI/UDSKIOR

komentarzy i pojedynczych grobów, gdzie spoczęli ci, którzy do wojska dotarli zbyt chorzy i osłabieni po pobycie w radzieckich więzieniach i łagrach.

Poza dokumentami historycznymi, na wystawie można zatem przeczytać relacje ze spotkań z Rosjanami-świadkami polskiej historii oraz obejrzeć dokumentację miejsc pamięci, które – często wbrew oporowi miejscowych władz – otoczyły opieką „Czerwone Maki”, kierowane przez niestrudzoną Wandę Seliwanowską.

Uznanie dla wysiłków orenburskiej Polonii wyrażali zaproszeni na otwarcie wystawy goście, w tym:

zimierz Dymanus z Niezależnego Związku Harcerstwa „Czerwony Mak” im. Bohaterów Monte Cassino ze Skawiny.

Znalazł się wśród nich prof. Wojciech Narębski, który jako jedyny z obecnych był świadkiem i uczestnikiem przedstawianych na wystawie wydarzeń. Można go było rozpoznać na zdjęciach – tych zrobionych tuż po opuszczeniu szpitala w Buzuluğu, gdzie ówczesnemu szesnastolatkowi uratowano życie po wyjściu z aresztu NKWD, i tych w mundurze 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zrobionych po zwycięskiej kampanii pod Monte Cassino.

Snute z wyraźnym wzruszeniem, ale również poczuciem humoru i dystansem wspomnienia profesora na tle zgromadzonych na wystawie zdjęć i dokumentów przywołały historię kilkudziesięciu tysięcy Polaków, którzy przez radzieckie łagry, obozy polskiej armii w ZSRR, Persję, Bliski Wschód, Egipt, Włochy i Wielką Brytanię szli, by dać wolność swojej Ojczyźnie. Udało się to także nielicznym.

Zupełnie nieznanymi lub tylko zapomnianymi początek ich drogi został efektownie przywołany dzięki zaangażowaniu orenburskiej Polonii, której należą się za to słowa podziękowania. Wielu zaproszonych na wystawę wyrażało je, wpisując się do specjalnej pamiątkowej książki.

„Ta działalność najskuteczniej służy zbliżeniu narodu polskiego i rosyjskiego” – zakończył swój wpis senator Piotr Andrzejewski.

Organizatorami wystawy są Orenburskie Obwodowe Oświatowo-Kulturalne Centrum „Czerwone Maki”, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

■ **MICHAŁ TYLIŃSKI**, portal www.iuve.pl, Fundacja Semper Polonia.

Leśnicy zamordowani na Wschodzie

W PRL pisanie i mówienie o zbrodniach sowieckiego i polskiego reżimu komunistycznego objęte było embargiem. W II Rzeczypospolitej powstały na ten temat publikacje, ale wciąż istnieje wiele białych plam w naszej historii. Jedną z nich dotyczy losów oficerów i żołnierzy-leśników.

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI

Przed wojną przeszkoleniem wojskowym w ramach paramilitarnej organizacji pod nazwą Przystosowanie Wojskowe Leśników (PWL) objęto ok. 11 tys. leśników. Wielu było oficerami lub podoficerami rezerwy. Wszyscy objęci byli planem mobilizacyjnym tzw. MOB na wypadek wojny.

W latach 1938–1939 – szczególnie we wschodniej Polsce (Dyrekcja Okręgowa we Lwowie, Wilnie, Łucku i Siedlcach) – wielu leśników było przeszkolonych w wywiadzie i kontrwywiadzie wojskowym. Przed wybuchem wojny dostali służbową broń strzelecką (karabiny i pistolety). Ścisłe współpracowali z Korpusem Ochrony Pogranicza, Żandarmerią Wojskową i Policją m.in. w zwalczaniu obcych agentów działających na pograniczu wschodnim. Na wypadek wojny mieli być wcieleni do KOP lub Wojska Polskiego.

Przykładów bezgranicznego poświęcenia się w obronie Ojczyzny można by wymienić wiele. Jednym z nich jest historia kompanii

PWL z Suwałk, która została postawiona w stan pogotowia bojowego 31 sierpnia 1939 r. na granicy Prus Wschodnich. W mundurach wojskowych w pełnym uzbrojeniu wcielono ją do batalionu KOP o krypt. „Sejny” pod dowództwem ppłk. Michała Osmana. Żołnierze tego batalionu odpierali 1 września

1939 r. niemieckie ataki z Prus Wschodnich, a od 17 września na jazd Armii Czerwonej. Sowietci dobijali ciężko rannych, wszyscy żołnierze batalionu KOP, w tym leśnicy kompanii z Suwałk polegli.

Badania i publikacje

Nazwiska 724 leśników oficerów i podoficerów zamordowanych przez NKWD w Katyniu, Miednoje i Charkowie podano w opracowaniach,



■ Delegacja Lasów Państwowych z wieńcem na Cmentarzu Wojennym w Katyniu 10 kwietnia 2010 r. FOT. JACEK FRANKOWSKI



— Składanie wieńców w Katyniu 10 kwietnia 2010 r. FOT. JACEK FRANKOWSKI

m.in. „Leśnicy w grobach Katynia” autorstwa świadka tych wydarzeń, oficera z Kozielska, kapelana Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich, ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego, i dr. nauk historycznych Stanisła-

światowej lub o represjach, których doznali oni w czasie wojny i po jej zakończeniu, środowisko leśników-kombatantów przy Ministerstwie Środowiska i Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych

wa Zdrojewskiego. Badania mające na celu oszacowanie, ilu spośród zamordowanych oficerów Wojska Polskiego to leśnicy, prowadzi obecnie leśnik młodego pokolenia, dr inż. Tomasz Skowronek.

Na temat udziału leśników na wszystkich frontach II wojny

wydało sześciotomową pracę zbiorową „Chłopcy z lasu”.

W publikacji „Wśród śniegów i bagien tajgi” prof. dr hab. Józef Broda napisał, że w ciągu pierwszych kilku miesięcy po wejściu Armii Czerwonej w 1939 r. wywieziono z ziem wschodnich w głąb Związku Radzieckiego ok. 200 tys. polskich obywateli. W pierwszym rządzie chodziło o oczyszczenie zagarniętych ziem z inteligencji polskiej, dla agresora najbardziej niebezpiecznej części społeczeństwa. Później przysły dalsze deportacje na Syberię, do Workuty i Kazachstanu. Dotyczyło to mniej więcej półtora miliona ludności polskiej. Do niepożądanego przez Sowieców kategorii zaliczono również leśników, w tym gajowych. W drugim

Rok Pamięci Narodowej

Środowisko leśników-kombatantów i Dyrekcja Generalna oraz terenowe jednostki (regionalne dyrekcje i nadleśnictwa) Lasów Państwowych upamiętniają leśników poległych i zamordowanych z rąk sowieckiego najeźdźcy.

W ubiegłym roku dyrektor generalny Lasów Państwowych dr inż. Marian Pigan powołał zespół zadaniowy pod kierownictwem dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie, mgr. inż. Wojciecha Fondera, do badań w tym kierunku i upamiętnienia leśników zamordowanych na Wschodzie.

Delegacja polskich leśników 10 kwietnia br., w czasie uroczystości upamiętniania zbrodni katyńskiej, złożyła wieniec i oddała honory leśnikom zamordowanym w Katyniu. Leśnicy uczcili także pamięć prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego i 95 pozostałych ofiar katastrofy smoleńskiej.

W Warszawie 23 kwietnia br. odbyły się uroczystości katyńskie upamiętniające leśników. W bazylice Świętego Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu podczas Mszy św. modlono się w ich intencji. W kaplicy katyńskiej odsłonięto tablicę pamiątkową z napisem „Leśnikom – oficerom Wojska Polskiego – zamordowanym w Katyniu w 1940 r.”. Delegacje leśników udały się następnie do Ossowa k. Radzyna. Tam abp Henryk Hozer poświęcił 96 dębów, które posadzono obok miejsca bitwy z bolszewikami w 1920 r.

W nadleśnictwie Celestynów, w Centrum Edukacji Leśnej powstanie miejsce upamiętniające mord leśników polskich na całym terenie wschodnim.

Podobnie uczci się leśników i ich rodziny zamordowanych lub deportowanych w głąb Rosji. Realizacją tego zadania zajmie się Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Białymstoku i prezydent tego miasta.

Przewiduje się również liczne prelekcje m.in. na wyższych uczelniach leśnych, w technicach leśnych, dyrekcjach regionalnych, ośrodkach kultury leśnej.

Kilkanaście lat temu zaproponowałem, aby przed gmachem byłej Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Wawelskiej 52 (obecnie Ministerstwo Środowiska) w Warszawie postawić od strony ul. Mikołaja Reja i przyległego skweru pomnik lub duży głaz z napisem: „W hołdzie Adamowi Loretow – Naczelnemu Dyrektorowi Lasów Państwowych i wszystkim leśnikom poległym i zamordowanym na Wschodzie 1939–1945”. Może w tym roku uda się to zrealizować. Tablica upamiętniająca leśników zamordowanych przez hitlerowskich okupantów znajduje się od kilkudziesięciu lat na tym gmachu od strony ul. Wawelskiej.

Z dokumentów otrzymanych z Centralnego Archiwum NKWD w Moskwie wiemy, że naczelny dyrektor Lasów Państwowych, Adam Loret, został aresztowany 19 września 1939 r. wraz z 11 leśnikami w Nadleśnictwie Naliboki (obecnie Białoruś) i ślad po nich zaginął. Na dokumencie o aresztowaniu Adama Loreta widnieje adnotacja komisarza ludowego NKWD Władysława Berii.

W 1943 r. ukraińska Powstańcza Armia w bestialski sposób dokonała ludobójstwa polskiej ludności na Kresach Wschodnich. Szacuje się, że ukraińscy nacjonalisci zamordowali ok. 130 tys. polskich mężczyzn, kobiet i dzieci. Dlatego, że byli Polakami. W wyniku tej zbrodni straciło życie ok. 1000 leśników i ich rodzin. Tragedia ta nie jest do tej pory odpowiednio upamiętniona. Jeden z pomników upamiętniających ofiary rzezi wołyńskiej stanie w tym roku w Chełmie Lubelskim.

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI



Kilka minut po wiadomości o katastrofie samolotu prezydenckiego w Smoleńsku. Puste miejsca dla prezydenta Lecha Kaczyńskiego i towarzyszących osób FOT. JACEK FRANKOWSKI

tomie książki „Z dziejów Lasów Państwowych i Leśnictwa Polskiego 1924–2004” rozdział „Lata wojny i okupacji” prof. Broda właśnie im poświęcił.

Również publikacja dr. inż. Macieja Borczyńskiego „Almanach leśnictwa polskiego” daje obraz zarówno leśnictwa przedwojennego, jak i z lat wojny. Szacuje się, że w Lasach Państwowych liczba pracowników (etatowych i kontraktowych) wynosiła ok. 13 tys. W lasach niepaństwowych zatrudnionych było ok. 7 tys. osób. Łącznie doliczono się ok. 20 tys. pracowników zatrudnionych w leśnictwie. Autorowi tej książki udało się objąć

ankietowaniem zaledwie ok. 5 tys. leśników, którzy brali udział w II wojnie światowej.

Według badań prof. dr. inż. Floriana Budniaka, połowa wszystkich leśników brała udział w wojnie, z czego 50–60 proc. z nich zginęło w walce lub zostało zamordowanych.

Analityczne opracowanie o historii leśnictwa i leśników biorących udział w II wojnie światowej oraz zamordowanych przez okupantów przygotowywał m.in. dr. inż. Bogdan Szymański; niestety nękany ciężką chorobą nie mógł dokończyć dzieła. ■

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI, prezes honorowy środowiska leśników-kombatantów, b. szef UdSKIOR – sekretarz stanu ds. kombatantów w latach 1991–1992.

Odnaczenia dla zasłużonych leśników

Kilkudziesięciu leśników – weteranów oraz zasłużonych w kultywowaniu pamięci o przeszłości – 6 października br. zostało uhonorowanych Medalami „Pro Memoria”.

Funkcjonariuszy Lasów Państwowych wyróżniono za uczestnictwo w walkach w obronie polskiej państwowości oraz za utrwalanie pamięci o lu-

dziach i ich czynach podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Uroczystość wręczenia medali odbyła się 6 października br. w siedzibie Ministerstwa Środowiska w Warszawie.

„Trzeba przyznać, że kombatanci-leśnicy są jednym z najlepiej zorganizowanych środowisk kombatanckich” – powiedział podczas uroczystości minister Jan Stanisław Ciechanowski, p.o. kierownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. „Fenomen Polskiego Państwa Podziemnego oraz walka Polaków o niepodległość nie tylko w wieku XX, ale także i w XIX w. byłaby niemożliwa bez wspaniałych polskich lasów i ludzi z tymi lasami związanych” – dodał minister.

Minister Zbigniew Zieliński, b. szef UdSKIOR – z upoważnienia dyrektora Departamentu Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej Janusza



Podczas uroczystości przemawiał minister Jan Stanisław Ciechanowski FOT. ARCH.

Bojarskiego – wręczył Złoty Medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju” nadany przez ministra obrony narodowej Bogdana Klicha por. inż. leśnikowi Alfredowi Hałasie.

Podczas uroczystości zaprezentowano ponadto przedwojenną tablicę pamiątkową wykonaną z brązu. Znajdują się na niej inskrypcje ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydenta Ignacego Mościckiego, premiera gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego, ministra rolnictwa Juliusza Poniatowskiego



Przedwojenna tablica pamiątkowa FOT. DOMINIK KĄZMIERSKI/UDSKIOR



Minister Jan Stanisław Ciechanowski odznaczył ministra leśnictwa Andrzeja Kazimierza Kraszewskiego FOT. ARCH.

oraz dyrektora naczelnego Lasów Państwowych, Adama Loreta. Do czasu kapitulacji Warszawy we wrześniu 1939 r. tablica wisiała na gmachu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Pracownikom tego urzędu udało się ją ukryć przed Niemcami, przechować w piwnicach gmachu nie tylko podczas okupacji, ale także w latach powojennych. Po 1989 r. tablicę umieszczono wewnątrz gmachu, w tym samym miejscu co przed II wojną światową.

W tym roku odsłonięto – z inicjatywy Zarządu Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej przy Ministerstwie Środowiska – pomnik gen. Mariana Niteckiego



Leśnicy odznaczeni Medalami „Pro Memoria” FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR



Minister Zbigniew Zieliński udekorował Janusza Bojarskiego FOT. DOMINIK KAŻMIERSKI/UDSKIOR

(oficera 1. Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego, dowódcy Oddziału Kawalerii) oraz cztery pomniki leśników biorących udział w konspiracji i partyzantów poległych w lasach nadleśnictwa Gidle. Ogółem na terenie Lasów Państwowych (1/4 powierzchni kraju) odsłonięto ponad 2 tys. tablic pamiątkowych dotyczących walk podczas I i II wojny światowej. **DK, MŁ**

Medalami „Pro Memoria” odznaczono:

Dyrekcję Generalną Lasów Państwowych, Rostoczański Park Narodowy, Świętokrzyski Park Narodowy, Nadleśnictwo Państwowe Gidle, Nadleśnictwo Państwowe Zwierzyniec, Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie oraz Dom Pamięci Walk i Męczeństwa Leśników w Spale.

Odnaczenia przyznano następującym leśnikom i osobom współpracującym z Lasami Państwowymi:

ministrowi Andrzejowi Kraszewskiemu, prof. Andrzejowi Grzywaczowi, płk. Ryszardowi Pietrasowi, płk. Andrzejowi Kubickiemu, ppłk. Włodzimierzowi Truszczyńskiemu, Wiktorowi Ojrzyńskiemu, Markowi Berftowi, Ryszardowi Działukowi, Mirosławowi Moskwie, Tadeuszowi Pasternakowi, Benedyktowi Roźmiarkowi, Janowi Suderowi, Przemysławowi Grabowskiemu, Andrzejowi Antonowskiemu, Markowi Jaworowskiemu, Janowi Szafrąnskiemu, Witoldowi Sikorskiemu, Rafałowi Zubkowiczowi, Jerzemu Drabarczykowi, Krzysztofowi Nowakowi, Stanisławowi Herejowi, Jackowi Nestorowi, Dariuszowi Kwiatkowskiemu, Barbarze Silskiej, Stanisławowi Szydziakowi i Janowi Czachowskiemu.

Niepodległościowe źródła harcerstwa

JANUSZ WOJTYCZA

Skauting jest jednym z nielicznych przykładów powstania systemu wychowawczego młodzieży z wykorzystaniem doświadczeń wojennych. U źródeł skautingu bowiem znalazła się wojna burska (1899–1902), w czasie której podczas obrony Mefekingu wykorzystano po raz pierwszy oddziały pomocnicze złożone z chłopców.

Doświadczenia tej wojny oraz obserwacje poczynione w szkołach angielskich przez gen. Roberta Baden-Powella doprowadziły do zorganizowania najpierw obozu na Wyspie Brownse'a (1907), a następnie wydania w roku 1908 książki „Scouting for Boys”, fundamentalnego dzieła w dziejach ruchu.

Przekładając dzieło Baden-Powella na polskie warunki, Andrzej Małkowski dokonał adaptacji prawa skautowego, stanowiącego syntezę idei skautingu. W polskich warunkach założenia programowe i wychowawcze skautingu uzupełniono o walkę o niepodległość. Przygotowanie do tej walki stało się istotną częścią programu działania drużyn na terenach trzech zaborów. Również kształcenie charakteru ukierunkowane było w ten sposób, by etyczne i moralne zasady stanowiły sprzeciw wobec niszczących działań zaborców.

Informacje o angielskim skautingu stosunkowo szybko zainteresowały polskich działaczy niepodległościowych. Świadczą o tym prace nad tłumaczeniem książki „Scouting for Boys” prowadzone w latach 1909–1911 przez Andrzeja Małkowskiego i Eugeniusza Piaseckiego we Lwowie, Bronisława Bouffała w Warszawie i Mariana Stępowskiego w Krakowie. Zainteresowanie to zbiegło się w czasie z rozwojem Oddziałów Ćwiczebnych i pierwszych prób pracy skautowej w Polsce. Młode pokolenie Polaków dojrzało wówczas do proponowanego przez

skauting systemu. Jego synteza z ideą niepodległości umożliwiła późniejszy sukces organizacyjny i wychowawczy.

Polska adaptacja prawa skautowego

Informacje o angielskim ruchu skautowym spowodowały próby przeniesienia go na polski grunt, m.in. do szkół. Władze szkolne w Wiedniu nie pozwalały uczniom

W tym samym czasie, latem 1910 r., na terenie zaboru rosyjskiego, warszawski nauczyciel gimnastyki, Edward Nebel, zastosował metodę skautową wśród chłopców w Ciechocinku. W październiku zaś założył drużynę skautową w szkole im. Waleriana Wróblewskiego w Warszawie.

W Galicji próby ze skautingiem rozpoczęto w roku szkolnym 1910/1911. Organizację na szerszą skalę podjęto tylko w cesarsko-królewskim gimnazjum w Stryju, nie wyszła ona jednak poza próbne doświadczenia. We wrześniu 1910 r. powstałe przy konwiktie oo. Pija-



Ćwiczenia skautów krakowskich w miejscowości Skole, w której odbywały się kursy sokole i skautowe, 1913 r. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO MIASTA KRAKOWA

gimnazjów na przynależność do organizacji ani towarzystw. Na szczęście Rada Szkolna Krajowa inaczej ustosunkowała się do szkolnych przepisów, upatrując w skautingu korzystny instrument wychowawczy. Jego wykorzystanie, jak stwierdzono, wpływało na poprawę wyników w nauce i sprawowaniu, a także podniesienie poziomu moralnego uczniów.

ów w Rakowicach k. Krakowa towarzystwo sportowe przekształciło się w I Rakowicką Drużynę Skautową im. Hetmana Czarnieckiego. Równocześnie w cesarsko-królewskim Gimnazjum św. Anny powstał zastęp „Kruków”, który później dał początek I Krakowskiej Drużynie Skautowej.

Próby organizowania skautingu w organizacjach abstynenckich pod-





Kurs instruktorski w Zarebkach k. Dobczyc, 1914 r. Zajęcia z terenoznawstwa prowadził prof. Bronisław Piątkiewicz FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO MIASTA KRAKOWA

jął student Uniwersytetu Lwowskiego, Kazimierz Żurawski, redaktor „Haseł Filareckich”. Na łamach swego pisma starał się łączyć ideały narodowe i abstynenckie z hasłami wychowania fizycznego młodzieży. Na przełomie lat 1910 i 1911 próbował uformować z młodzieży abstynenckiej, grupującej się wokół „Eleuterii-Wyzwolenia”, coś w rodzaju drużyny skautowej im. płk. Zygmunta Miłkowskiego, a do „Haseł Filareckich” dodawał specjalne dodatki zatytułowane „Harcerz” i „Na zwiady”. Później, w grudniu 1911 r., istniejący przy „Eleuterii” Związek Nadziei, grupujący młodzież szkół średnich, rozwiązano i włączono do polskiego skautingu.

Na wzór wojskowy

Skautingiem interesowała się także Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie”, która powołała tajne Oddziały Ćwiczebne przy istniejącej w szkołach organizacji „Pet” („Przyszłość”). Oddziały Ćwiczebne organizowano na wzór wojskowy, tzn. dzieliły się na trzy, cztery plutony składające się z trzech, czterech dziewięćosobowych zastępów. Taką samą strukturę miały także początkowo drużyny skautowe, z tym że patrole skautowe miały po ośmiu członków. Formami działalności były ćwiczenia

w terenie, czyli tzw. skautowanie (czytanie map, obozowanie, służba polowa) Oddziałów i gimnastyka w Polskim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”. Miały one swoich patronów wybranych spośród bohaterów narodowych.



Nauka celowania w krakowskim „Sokole” pod kierunkiem prof. Piątkiewicza, 1912 r. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM HISTORYCZNEGO MIASTA KRAKOWA

W listopadzie 1909 r. odbyła się konferencja przedstawicieli „Sokoła”, Komisji Wychowania Fizycznego Polskiego Związku Wojskowego i „Zarzewia”. Ci ostatni zostali później włączeni do grona nauczycielskiego „Sokoła-Macierzy” we Lwowie. W wyniku porozumienia młodzież zarzewia skierowana na ćwiczenia w „Sokole”, a na-

stępnie do jawnych, tworzonych od marca 1910 r., Drużyn Młodzieży Sokolej.

We Lwowie 2 lutego 1910 r. odbył się zjazd młodzieży zarzewiackiej szkół średnich. Wówczas to postanowiono zastosować metodę skautową w Oddziałach Ćwiczebnych, a Mieczysław Neugebauer przeprowadził krótki kurs informacyjny na temat skautingu.

We wrześniu 1910 r., kiedy Henryk Bagiński prowadził we Lwowie kurs instruktorski dla kierowników Oddziałów Ćwiczebnych, zarzewiaczy zażądali przemianowania Drużyn Młodzieży Sokolej na drużyny skautowe. Żądanie to spotkało się z odmową „Sokoła”. W tej sytuacji 4 grudnia 1910 r. Bagiński i Neugebauer zrzekli się zwierzchnictwa nad Drużynami Młodzieży Sokolej. Pracę przenieśli jednak do konspiracji. Członko-

wie Oddziałów Ćwiczebnych nadal uczestniczyli w lekcjach gimnastyki prowadzonych przez „Sokoła”. Tworzono na wzór Armii Polskiej Polskie Drużyny Strzeleckie prowadzące – wbrew stanowisku „Sokoła” – szkolenie o charakterze wojskowym.

Plan władz austriackich wprowadzenia do szkół średnich szko-

lenia wojskowego spowodował zmianę stanowiska lwowskiego „Sokoła”. W marcu i kwietniu 1911 r. zorganizowano kurs instruktorski prowadzony przez Jerzego Grodyńskiego. Pierwsze drużyny skautowe we Lwowie powołano na mocy rozkazu z 22 maja 1911 r.

Drużyny skautowe

Realizacja decyzji Komisji Wychowania Fizycznego miała następować poprzez indywidualne zgłoszenia członków, co nie było równoznaczne z ujawnieniem samych Oddziałów. Polskie Drużyny Strzeleckie kontynuowały szkolenie. Dopiero 9 maja 1912 r. ukazał się okólnik komendanta naczelnego Henryka Bagińskiego adresowany do Komend Okręgowych Organizacji Armii Polskiej, zakazujący przyjmowania do PDS i do samej organizacji młodzieży ze szkół średnich, a polecający tworzenie z niej drużyn skautowych.

W „Sokole” natomiast 19 marca 1910 r. zatwierdzono regulamin oraz powołano komisję, która miała być zwierzchnią władzą nad lwowskimi Drużynami Młodzieży Sokolej. Do drużyn mogli należeć uczniowie szkół średnich narodowości polskiej od klasy IV, jak również młodzież „handlowa i rękodzielnicza”. Drużynowy był wybierany przez drużynę, którą tworzyły 4 plutony liczące po 12 członków i plutonowego. Choć władze „Sokoła-Macierzy” nie wyraziły zgody na rozpowszechnianie okólnika na terenie innych niż lwowskie gniazd, zatwierdzony 19 marca 1910 r. regulamin stał się wzorem dla drużyn w innych ośrodkach.

Jeszcze w październiku 1910 r. naczelnik „Sokoła-Macierzy” odrzucił propozycje przekształcenia Drużyn Młodzieży Sokolej w drużyny skautowe.

W Krakowie inicjatywa utworzenia Organizacji Drużyn Młodzieży Sokolej wyszła od „Organizacji



Ćwiczenia skautów lwowskich FOT. M. AFFANASOWICZ/ZBIORY KOMISJI HISTORYCZNEJ KRAKOWSKIEJ CHORĄGWI ZHP

ćwiczebnej młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórze”, która zwróciła się do Wydziału Towarzystwa „Sokół” z prośbą o zorganizowanie i objęcie opieką towarzystwa wychowania fizycznego młodzieży. W odpowiedzi opracowano regulamin z uwzględnieniem zasad sokolich i plany ćwiczeń.

Prawdopodobnie w październiku 1910 r. podjęto pierwsze próby działalności. Podczas walnego zebrania „Organizacji ćwiczebnej...” 5 lutego 1911 r. Władysław Winiarski, mówiąc o wychowaniu fizycznym młodzieży, przedstawił projekt drużyn ćwiczebnych młodzieży na terenie „Sokoła”. Zorganizowana praca krakowskiej drużyny trwała z przerwą wakacyjną od 16 marca do listopada 1911 r. Równocześnie odbywał się kurs przodowników dla drużyn młodzieży.

Porozumienie „Sokoła” z „Zarzewiem”

W czasie, kiedy w Krakowie rozwijały się Drużyny Młodzieży Sokolej, we Lwowie doszło do porozumienia pomiędzy „Sokołem” a „Zarzewiem”. Grono nauczycielskie zwróciło się do Związku Sokolego z prośbą, aby urządził kurs prowadzenia organizacji w typie skautingu angielskiego. Uchwała ta została zatwierdzona przez Przewod-

nictwo Związku Sokolego 28 lutego 1911 r. W marcu rozpoczął się kurs, a 21 maja 1911 r. rozwiązano Drużyny Młodzieży Sokolej we Lwowie, przekształcając je w drużyny skautowe, natomiast Komendę Drużyn w Komendę Skautową.

Podobnie odbyło się to w Krakowie. Powstanie pierwszej drużyny skautowej datuje się na wrzesień 1911 r. Natomiast w listopadzie rozwiązano Oddziały Ćwiczebne, organizując w łonie „Sokoła” drużyny skautowe.

O znaczeniu opieki „Sokoła” nad skautingiem pisał Małkowski. Podkreślał, że protektorat gniazd sokolich nad młodocianym zrzeszeniem ręczył społeczeństwu, że skautostwo nie sprzeniewierzy się narodowej służbie i równocześnie zapowiadał, że każdy, kto chciałby przeciw ruchowi wystąpić, będzie musiał równocześnie wypowiedzieć walkę opinii narodowej. ■

■ **JANUSZ WOJTYCZA**, dr nauk humanistycznych, historyk oświaty i wychowania, pedagog, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Pedagogicznego, harcmistrz, przewodniczący Komisji Historycznej Związku Harcerstwa Polskiego Chorągwi Krakowskiej, członek Rady Muzeum Harcerstwa, redaktor naczelny Harcerskiego słownika biograficznego, współredaktor Małopolskiego słownika uczestników działań niepodległościowych 1939–1956, autor i redaktor opracowań z zakresu historii harcerstwa, przysposobienia wojskowego i biografistyki.

Nalepkami w Hitlera

Vleпки to, niekiedy irytujące, niewielkie kartki samoprzylepne z krótkimi napisami lub rysunkami, jakie często można spotkać w tramwajach, autobusach czy też na murach. Dzisiaj wykorzystują je głównie kibice drużyn piłkarskich i niezależni artyści. Nie jest to jednak pomysł naszych czasów, a vleпки (zwane wówczas nalepkami) mają bohaterską i patriotyczną przeszłość związaną z „małym sabotażem”.

W listopadzie minęła – niemal niezauważona przez media – okrągła, siedemdziesiąta rocznica pierwszego użycia tego terminu. Po raz pierwszy „mały sabotaż” pojawił się bowiem 1 listopada 1940 r. na pierwszej stronie „Biuletynu Informacyjnego”.

Wstępniak, w którego tytule użyto takiego sformułowania, napisał Aleksander Kamiński.

„Kierownictwo wojskowe kraju oraz wszystkie ugrupowania polityczne zajmują jednolite stanowisko w stosunku do walki z okupantem:

DOMINIK KAŹMIERSKI

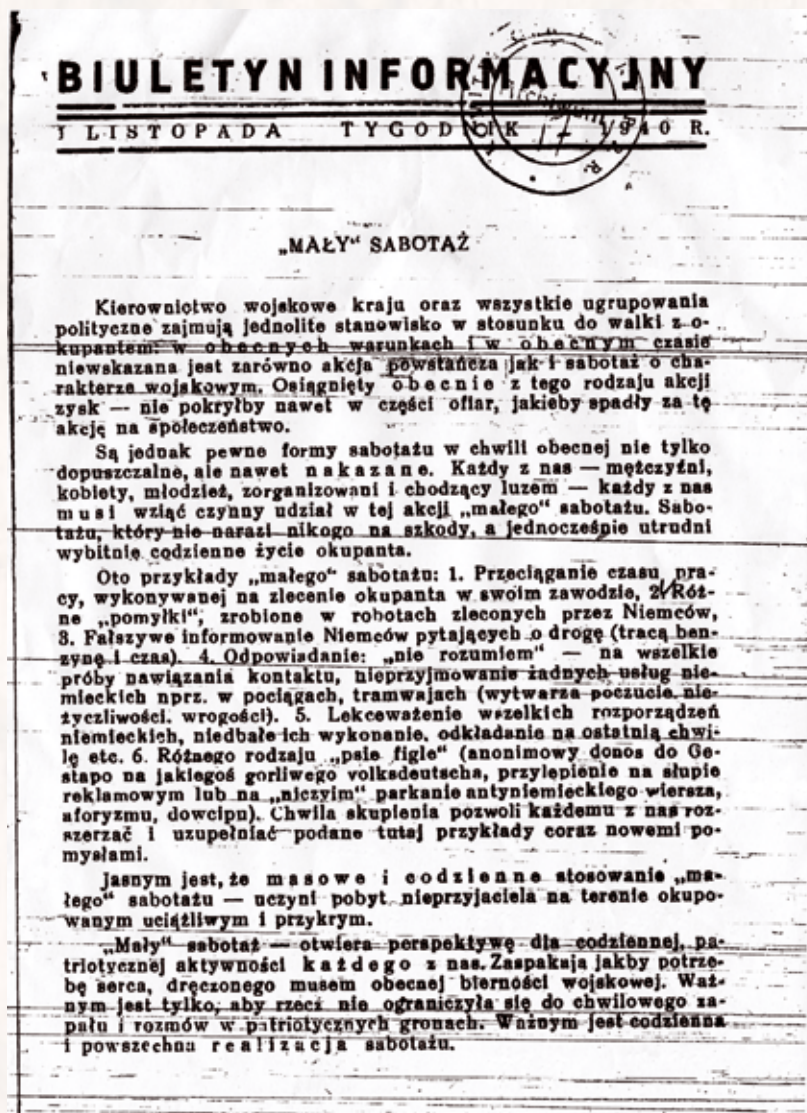
MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

w obecnych warunkach i w obecnym czasie niewskazana jest zarówno akcja powstańcza jak i sabotaż o charakterze wojskowym” – tak rozpoczynał się artykuł. „Osiągnięty obecnie z tego rodzaju akcji zysk, nie pokryłby nawet części ofiar, jakiego spadły za tę akcję na społeczeństwo”.

Rodzaje „małego sabotażu”

Zamiast tego „Biuletyn Informacyjny” nawoływał do działań, które nie naraziłyby nikogo na szkody, ale jednocześnie utrudniłyby codzienne życie hitlerowców.

„Oto przykłady »małego« sabotażu: 1. Przeciąganie czasu pracy, wykonywanej na zlecenie okupanta w swoim zawodzie – pisał Aleksander Kamiński – 2. Różne »pomyłki«, zrobione w robotach zleconych przez Niemców. 3. Fałszywe informowanie Niemców pytających o drogę (tracą benzynę i czas). 4. Odpowiadanie: »nie rozumiem« – na wszelkie próby nawiązania kontaktu, nieprzyjmowanie żadnych usług niemieckich na przykład w pociągach, tramwajach (wytwarza poczucie niezyczliwości, wrogości). 5. Lekceważenie wszelkich rozporządzeń niemieckich, niedbałe ich wykonywanie, odkładanie na ostatnią chwilę etc. 6. Różnego rodzaju »psie figle« (anonimowy donos do Gestapo na jakiegoś gorliwego volksdeutscha, przyklepnięcie na słupie reklamowym lub na »niczym« parkanie antyniemieckiego wiersza, aforyzmu, dowcipu). Chwila skupienia pozwoli każdemu z nas rozszerzać i uzupełniać podane tutaj przykłady coraz nowymi pomysłami. Jasnym jest, że masowe i codzienne stosowanie »małego« sa-



Pierwsza strona „Biuletynu Informacyjnego” z 1 listopada 1940 r. z artykułem Aleksandra Kamińskiego o „małym sabotażu” FOT. ZBIORY BIBLIOTEKI NARODOWEJ

botażu – uczyni pobyt nieprzyjaciela na terenie okupowanym uciążliwym i przykrym”.

Pomysł jeszcze sprzed wojny

Vleпки – niewielkie karteczki, jakie można było ukryć w dłoni i niezauważenie przykleić, np. do oficjalnych niemieckich afiszy, doskonale się nadawały do działań „małego sabotażu”. Sam pomysł nie był nowy – umieszczanie w przestrzeni publicznej, w miejscach uczęszczanych przez wiele osób niewielkich grafik lub napisów dosadnie lub dowcipnie komentujących jakieś wydarzenie pojawił się już długo przed wybuchem II wojny światowej. Wówczas były to jednak działania związane ze sztuką. Stosowali ten rodzaj m.in. artyści tworzący w stylu dadaizmu. Podczas wojny natomiast akcje podziemia prowadzone przy użyciu tej formy propagandy były znane w niemal całej okupowanej przez Niemców Europie. Polska nie była w tej sprawie ewenementem.

Bez niepotrzebnego narazania siebie i innych

Jednak ze względu na bardziej okrutny niż w innych krajach charakter hitlerowskiej okupacji, nad Wisłą vleпки stosowano częściej. Przede wszystkim bezpieczniejsze było przyklejenie ukradkiem niewielkiego kawałka papieru niż paradowanie po ulicach z naręczem plakatów i wiadrem kleju do ich przyklepienia. Patrole niemieckiej żandarmerii i policji z reguły zwracały bowiem uwagę i legitymowały nawet grupkę trzech młodych ludzi idących chodnikiem. Poza tym nawet antyniemiecki napis na murze kamienicy mógł spowodować represje dla niewinnych mieszkańców. Stąd też, w cytowanym artykule z „Biuletynu Informacyjnego” ze specjalnym naciskiem zaznaczono, że parkany, na których ukazałyby się antyhitlerowskie napisy, muszą być „niczyje”. Natomiast vleпка umieszczona na oficjalnym plakacie niemieckim, na śłupie ogłoszeniowym, nie mogła spo-

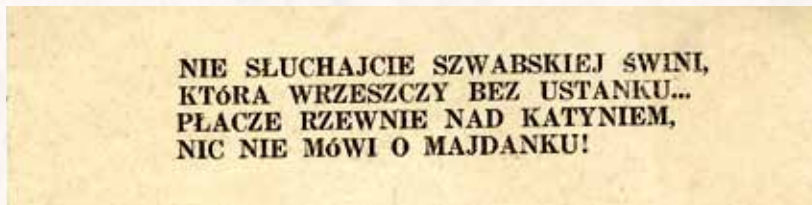
wodować represji. Operowano także symboliką – na murach malowano np. żółwia, czyli na pierwszy rzut oka rysunek zupełnie neutralny. W tym przypadku była to jednak ilustracja hasła „Pracuj, Polaku, powoli”.

Chcieli zastąpić poległych ojców

– Po raz pierwszy zobaczyłem nalepki we wrześniu 1941 r. Wtedy przyjechałem do Warszawy – bo pochodzę z Wielkopolski – przez obóz przejściowy w Konstancynie k. Łodzi. Zaczęłem naukę w szkole powszechnej nr 45 przy ul. Kruczej 22. Idąc do szkoły, zobaczyłem na murach znaki Polski Walczącej: kotwica i P – i już wiedziałem, co to jest. Wiedzia-

„Mały sabotaż” był w zasadzie w zasięgu bojowych szkół. Nas uczono, by nie robić tego, co mogło narażać kogoś na niebezpieczeństwo, np. by Niemcy nie wpadli na trop internatu. Dopiero kiedy byliśmy już przeszkoleni, dawano nam drobne zadania. Choć byliśmy na to za młodzi – mieliśmy po trzynaście, czternaście lat – każdy z nas jednak na własną rękę chciał coś zrobić. Nosiliśmy w kieszeni kredę i rysowaliśmy np. żółwia czy ślimaka. Chodziło nam o to, żeby Niemcom dokuczać.

Pamiętam, jak dwa razy wsypałem cukier do baku niemieckiego samochodu i urwałem się. Z daleka patrzyłem, jak ten samochód się zatarł i nie można go było uruchomić. Zameldowałem



Originalna vleпка rozlepiana w stolicy podczas wojny FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

łem, bo byłem w drużynie harcerskiej – wspomina Włodzimierz Dusiewicz, zawiszak, członek Federacji Rodzin Katyńskich. – Gdy przyjechalśmy z obozu: mama, dwie siostry, Mirosława i Teresa, oraz ja, nie mieliśmy gdzie mieszkać. Zajęła się nami wtedy Rada Główna Opiekunów. Mieszkałem w internacie RGO przy ul. Idzikowskiego na Mokotowie. Byli tam chłopcy z całej Polski, którzy stracili ojców w 1939 r. i później. Byliśmy synami oficerów, funkcjonariuszy służb mundurowych. Stanowiliśmy zbieraninę chłopaków ze Lwowa, z Pomorza, ze Śląska, z Wielkopolski. Wszyscy chcieliśmy być godni swoich ojców, by jakoś ich zastąpić. W internacie RGO były dwie drużyny harcerskie – starszych, tzw. beesów, którzy mieli bojowe szkoły, i moja drużyna „Zawiszy”. Mieliśmy program zbliżony do lwowskiej szkoły kadetów. Nasz harcmistrz był właśnie z tej szkoły i nieźle dawał nam w kość.

o tym i dostałem reprimendę. Potem powiedziano mi, że zawsze musi mnie ktoś ubezpieczać.

Włodzimierz Dusiewicz do dziś pamięta swoje akcje. – Kiedy indziej poszedłem z chłopakami, by wysledzić o zmroku, gdzie mieszkają Niemcy, którzy nam szczególnie dokuczali. Zamieniliśmy na ich domach numery parzyste z nieparzystymi. Rano patrzyliśmy na wysiłki listonosza, który nie mógł Niemcom doręczyć poczty.

Po zaprzysiężeniu – było to już po śmierci gen. Władysława Sikorskiego – nakleialiśmy w tramwajach, w tłoku, nalepki z napisem „Hitler kaput”. Nalepka zostawała, a my wysiadaliśmy.

Działalność w „małym sabotażu” bywała niebezpieczna. I to nie tylko ze strony okupanta. – Do dziś dobrze pamiętam historię, jaka zdarzyła mi się z warszawskimi gazetiarzami – opowiada Włodzimierz Dusiewicz. – Nikt mnie w życiu tak nie pobił, jak właśnie oni. Chodziło o to, aby do-



Originalna vlepka rozlepiana w Warszawie podczas wojny FOT. MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

trzeć do roznosicieli „Nowego Kuriera Warszawskiego” i przybić w środku gazety pieczęć np. ze znakiem Polski Walczącej. Gazeciarze to był odrębny świat – niczego się nie bali, „typki spod ciemnej gwiazdy”, dranie straszne. Kiedy poprosiłem jednego z nich o gazety, gwizdnął na innych i wszyscy przekonani, że chcą im zabrać zarobek, stłukli mnie strasznie. Jak już to zrobili, to zapytali „A właściwie, to po co ci ta gazeta była?”. Z trudem wydobywając głos przez obolate wargi, odpowiedziałem, że przecież bym im te gazety oddał. Posypały się przekleństwa, a potem zaproszenie: „Jak się wyleczysz, to przyjdź”. Przyszedłem i wtedy pozwolili mi wszystko wytłumaczyć. „To mów, pan, że do konspiracji to potrzebne” – skwitował gazeciarski i od tej pory dostawałem gazety, które za pół godziny wracały do sprzedawcy ze stemplem wewnątrz numeru. Od tej pory byłem dla nich „kims”. Pamiętam ich zaśpiew: „Nowy Kurier Warsza-aaawski”, Niiii z tego, niiii z owego, koooooniec wojny na pierwszego...”, „Wieeeelka ofensywa w butelce od piiiiwa”.

„Wojna warszawsko-niemiecka”

Pierwszą akcją „vlepkarską” przeprowadzono w stolicy krótko po zakończeniu działań wojny obronnej 1939 r. W październiku na obwieszczeniach o proklamowaniu Generalnego Gubernatorstwa doklejo niewielkie karteczki. Widniał na nich – stworzony na ręcznej drukarence – dosadny tekst: „Marszałek Piłsudski powiedziałby: »A my was w du-

pie mamy«”. Akcją tę przeprowadzili członkowie organizacji PLAN (Polska Ludowa Akcja Niepodległościowa). Później – m.in. po rozbięciu przez Niemców organizacji PLAN – pomysł stosowania vlepek w działaniach „małego sabotażu” zaadaptowali harcerze z organizacji „Wawer”.

– Organizacja „Wawer” nie była organizacją Szarych Szeregów, „mały sabotaż” stworzył w obrębie Warszawy Aleksander Kamiński. Była ona podporządkowana Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej. Organizację nazwał „Wawer” – od pierwszej masywej egzekucji w 1939 r. w Wawrze, gdy powieszono właściciela restauracji



Replikę kotwicy – znaku Polski Walczącej – namalowanej 2 maja 1942 r. przez Jana Bytnara „Rudego” na pomniku Lotnika, który stał u wylotu al. J.H. Szucha, przy siedzibie gestapo – umieszczono i odsłonięto 26 września br. na cokole zrekonstruowanego monumentu, który od 1967 r. wznosi się na skrzyżowaniu al. Żwirki i Wigury z ul. Wawelską FOT. ANDRZEJ PISARSKI

i kilka innych osób. Druga organizacja to „Palmiry”, dowodzona przez hm. Kazimierza Gorzkowskiego. Gdy złożyło się litery nazw obu organizacji, powstawał symbol Polski Walczącej,

twu. kotwicy – tłumaczy Włodzimierz Dusiewicz.

Akcje „małego sabotażu” przeprowadzono głównie w Warszawie. Stąd też nazwano je po latach „wojną warszawsko-niemiecką” (określenie Czesława Michalskiego). Vlepki były jedną z metod. Miały za zadanie irytować okupantów, ośmieszać tych Polaków, którzy zachowywali się niegodnie, a resztę podtrzymywać na duchu. Ponadto za ich pomocą informowano społeczeństwo o ważnych zagadnieniach. W ten sposób mieszkańcy Warszawy dowiedzieli się np. o zdobyciu ruin klasztoru Monte Cassino – i to na drugi dzień po oficjalnym komunikacie alianckim. Naklejanie vlepek nie było jednak tak spektakularne jak inne akcje „małego sabotażu”, stąd też w świadomości społeczeństwa są one mniej znane.

Akcje vlepkarskie prowadzono w Warszawie aż do wybuchu Powstania, kiedy to zastąpiły je już oficjalne plakaty i afisze polskich władz. Nielegalne vlepki na ulicach

polskich miast pojawiły się natomiast później. Ich treść była wówczas skierowana przeciwko reżimowi komunistycznemu w PRL. Ale to jest już zupełnie inna historia... ■

Szare Szeregi 1939–1945

Można by powiedzieć, że w stuletniej historii skautingu na ziemiach polskich ponadpięćdziesięcioletnia działalność harcerstwa w warunkach II wojny światowej to tylko epizod. Czy aby na pewno?

Organizacje skautowe na zachodzie Europy krytycznie przyjęły wiadomość o przejściu do konspiracji i czynnym udziale młodzieży harcerskiej w Polsce w służbie na rzecz odzyskania niepodległości. Bracia skauci – zwłaszcza w Wielkiej Brytanii – jakby zapomnieli, że to gen. Robert Baden-Powell jako pierwszy w ramach stworzonej przez siebie organizacji użył angielskich skautów w służbie pomocniczej podczas wojny kolonialnej w Afryce pod miejscowością Mafeking. W 1899 r. czterdziestosześcioletni wówczas pułkownik wojsk kolonialnych, broniąc strategicznego węzła kolejowego, użył w działaniach obronnych i wywiadowczych czternasto-, szesnastoletnich chłopców. Opisał to doświadczenie w książce „Aidas to scouting” („Podręcznik wywiadowcy”). Od tego historycznego wydarzenia pochodzi krypt. „Mafeking” (MPS) użyty w służbie pomocniczej „Zawiszy”, obejmującej najmłodszych wiekiem członków Szarych Szeregów, jako przygotowania do „Przełomu”. Chodziło o udział dwunasto-, czternastolatków w walkach powstańczych.

Polskie wzorce niepodległościowe

Jedynie ta nazwa łączyła służbę Szarych Szeregów z pierwowzorem użytym w wojnie kolonialnej. We własnym kraju mieliśmy bowiem niepowtarzalne wzorce czerpane z historii Ojczyzny i Harcerstwa. Członkowie Szarych Szeregów, niezależnie od tego, w jakim wieku zaskoczyła ich II wojna światowa, urodzili się w niepodległej II Rzeczypospolitej. O ich postawie i powołaniu do służby zdecydowały wychowanie odebrane w rodzinnym domu i w szkole, wiara wyniesiona

z domu i ugruntowana w Kościele, a także przynależność do Związku Harcerstwa Polskiego. Prawdziwi żołnierze – przedwojenni maturzyści – tworzyli Grupy Szturmowe Szarych Szeregów, pokolenie bohaterów „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Młodzież, która ukończyła edukację powszechną, w czasie wojny tworzyła Bojowe Szkoły, była bowiem w najlepszym wieku do działań sabotażowych i szkolenia wojskowego. Przedwojenne zuchy – to wojenni zawiszczy. Wszyscy czerpali wzorce z udziału skautów w I wojnie światowej, etosu Orłąt Lwowskich, postaci ks. Ignacego Skorupki, otoczonego harcerzami w bitwie warszawskiej.

Prawie w każdej izbie harcerskiej wisiał obraz Wojciecha Kossaka: „Czuwaj! Straż nad Wisłą” – wizerunek harcerza z karabinem, w kapeluszu skautowym. Zналиśmy nazwiska poległych, rozczytywaliśmy się w „Harcerzach w bojach”, Władysława Nekrasza, harcmistrza, kawalera Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych, jeńca Starobielska, zamordowanego przez NKWD w kwietniu 1940 r. w Charkowie. Zналиśmy na pamięć patriotyczne wiersze Artura Oppmana (Or-Ota).

Nie mogliśmy zawieść

Wychowywani w miłości do Ojczyzny, nie mogliśmy zawieść, gdy nadszedł czas próby. Wiedzieli o tym nasi przelozeni i twórcy wojennego harcerstwa. Już w styczniu 1939 r. powołano „Pogotowie Harcerki”, z komendantką hm. Józefiną Łapińską, oraz nieco później „Pogotowie Harcerzy”. Zanim podjęto decyzję o przystąpieniu ZHP do konspiracji – 27 września 1939 r. bez określenia nazwy wojennej organizacji – działały już samodzielnie druży-

WŁODZIMIERZ DUSIEWICZ



Okładka książki „Harczerze Szarych Szeregów” Jerzego Jabrzemskiego, wydanie II, Londyn 2010 r.

ny harcerskie w całym okupowanym kraju. Rozpoczął się krwawy rozdział młodego pokolenia wiernego „Bogu i Polsce” w służbie Szarych Szeregów.

Rok temu obchodziliśmy siedemdziesiątą rocznicę powołania Szarych Szeregów z udziałem honorowego gościa, ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie hm. Ryszarda Kaczorowskiego, komendanta Chorągwi (krypt. „Ul”) Białostockiej (krypt. „Biały”). W tym roku z okazji stulecia harcerstwa Studium Polski Podziemnej w Londynie wznowiło książkę Jerzego Jabrzemskiego, najstarszego wojennego harcerza „Harczerze Szarych Szeregów”. Publikację dedykowano pamięci tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej hm. Ryszarda Kaczorowskiego. ■

WŁODZIMIERZ DUSIEWICZ „Dusza”, zawiszek z warszawskiego Mokotowa, reżyser filmów dokumentalnych, w tym trylogii o Szarych Szeregach.



Pani na Warszawie

Skromna, niczym niewyróżniająca się Angielka przeszła do historii jako jedyna osoba, której kiedykolwiek w dziejach przysługiwał tytuł „Lady of Warsaw” (tłum. „baronowa Warszawy” lub też „pani na Warszawie”). Sprawiedliwie się jej on należał, gdyż zasługi dla naszego kraju, jakie owa pani mu oddała, są olbrzymie. W tym roku przypadła dziesiąta rocznica śmierci tej wielkiej przyjaciółki Polski.

Jednym z głównych wydarzeń związanych z obchodami tej rocznicy było porozumienie zawarte pomiędzy Fundacją Sue Ryder a dwoma dużymi firmami budowlano-deweloperskimi o zorganizowaniu w zabytkowej rogatce przy pl. Unii Lubelskiej w Warszawie muzeum poświęconego Sue Ryder. Porozumienie podpisano 29 września w obecności prymasa Polski Józefa kard. Glempa, prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz i jej poprzednika Stanisława Wyganowskiego. Placówka ma zostać ukończona za dwa lata.

Uroczystości rocznicowe

– *Obchody rocznicy śmierci Sue Ryder zainaugurowaliśmy charytatywnym rajdem rowerowym, który wyruszył 20 września 2010 r. z Konstancina-Jeziorny, spod Oddziału Reumatologiczno-Rehabilitacyjnego Instytutu Reumatologii i dotarł pod Dom Pomocy Społecznej w Górze Kalwarii – powiedziała Joanna Chodor, dyrektor Fundacji Sue Ryder. – W obu tych placówkach znajdują się domy dla chorych ufundowane przez patronkę rajdu. Zdobyte podczas rajdu fundusze przeznaczamy na rzecz osób przebywających w hospicjach i domach opieki społecznej ufundowanych przez Sue Ryder w całej Polsce. Pomysł rajdu narodził się w Wielkiej Brytanii w fundacji Sue Ryder Care. Jedną z pracownic angielskiej fundacji, Marzena Reeves, przeniosła go do Polski, by w ten sposób zbierać fundusze na rzecz siostrza-*

nej polskiej Fundacji Sue Ryder. Urodzona w Radomiu Marzena Reeves mieszka i pracuje w Londynie. Tam prowadzi największy sklep charytatywny Sue Ryder – dodała Chodor, przypominając historię rajdu.

W Warszawie, w kościele ss. Wizytek, 2 listopada 2010 r. odprawiono Mszę św. w intencji Sue Ryder. Modlono się także w Domach Sue Ryder, m.in. w Szpitalu Rehabilitacji Neurologicznej w Konstancinie, Domu Pomocy Społecznej w Górze Kalwarii, Domu Pomocy Społecznej w Zakrzewie, oraz w Gimnazjum Społecznym im. Lady Sue Ryder w Woli Batorskiej (woj. małopolskie) – jedynej szkole na świecie noszącej to imię.

– *Młodzież Gimnazjum w Woli Batorskiej stara się wdrażać w życie piękne, romantyczne ideały, którymi kierowała się w życiu lady Ryder. Jest ogromnie zaangażowana społecznie, ma też bardzo dobre wyniki w nauce. Zarząd naszej Fundacji ufundował stypendium dla uczniów tego gimnazjum – powiedziała dyrektor Fundacji Joanna Chodor.*

O lady Ryder nie zapomniano również na kontynencie afrykańskim. W kościele katolickim w Balaka, w Malawi odprawiono Mszę św., po której odbyło się spotkanie różnych wyznań i kultur. Telewizja Polska natomiast wyemitowała dwa filmy dokumentalne „Pamięć” według scenariusza Marka Stacharskiego i „Lekcja polskiej historii” w reżyserii Jana Klecela poświęcone lady Ryder.

DOMINIK KAŹMIERSKI

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA



Sue Ryder w młodości. FOT. ARCHIWUM FUNDACJI IM. SUE RYDER

Opiekunka komandosów

Od 1978 r. w Izbie Lordów, wyższym gremium brytyjskiego parlamentu, można było usłyszeć, jak lord Speaker zapowiadał w trakcie posiedzeń, że oto do mównicy podchodzi „Lady of Warsaw”. Wówczas głos, głównie w sprawach dotyczących pomocy biednym, zabierała Margaret Susan Ryder.

Trzy dekady wcześniej, mając niewiele ponad 16 lat, zgłosiła się jako ochotniczka do Korpusu Pierwszej Pomocy Pielęgniarskiej (First Aid Nursing Yeomanry, FANY), który stworzono po wybuchu II wojny światowej. Niedługo potem jej losy po raz pierwszy splotły się z Polską i Polakami. Sue Ryder została bowiem przeniesiona do Zarządu Operacji Specjalnych (Special Operations Executive, SOE) – ściśle tajnej jednostki armii brytyjskiej utworzonej przez premiera Winstona Churchilla. Zadaniem tej formacji była współpra-

ca z podziemiem w okupowanych przez Niemców krajach europejskich – m.in. w Polsce. Sue pracowała najpierw w sekcji czeskiej, ale po krótkim czasie przeniesiono ją do sekcji polskiej, gdzie szkolono polskich cichociemnych.

„Churchill powiedział: »Macie podpalić Europę« – pisała po latach Sue Ryder we wspomnieniach wydanych w naszym kraju pod tytułem „Jutro należy do nich”. – Baza nr 17 w Hertfordshire była jedną z mniejszych szkół sabotażu, gdzie przygotowywano uczestników akcji ruchu oporu w okupowanych krajach. Tu właśnie część korpusu FANY współpracowała z Cichociemnymi, których czule nazywano »Bods« [w dosłownym tłumaczeniu »Ktosie« – od angielskiego słowa »somebody« – przyp. aut.]. Jednym z naszych zadań było przewożenie ich do Ringway, gdzie znajdowała się szkoła spadochroniarzy i na kursy specjalne, jak również naprawa sprzętu oraz praca w charakterze szyfrantek. Troszczyłyśmy się o nich, byłyśmy ich powiernicami i próbowałyśmy wprowadzić pewien element stabilności do ich życia przed czekającą niepewną, peł-



Sue Ryder w warsztacie naprawczym FOT. ARCHIWUM FUNDACJI IM. SUE RYDER

ną niebezpieczeństw przyszłością. Z kolei za wszystko, cośmy dla nich uczyniły, odwdzięczali się w dwójnasób. Były to czasy, których nigdy ani ja, ani moje towarzyszk nie zapomniałyśmy”.

Pomoc dla zrujnowanej Polski

W sierpniu 1944 r. Sue Ryder była jedną z osób, które przygotowywały transporty z pomocą dla wal-

czącej Warszawy. Podobnie jak i inni, bezsilnie spoglądała na agonię miasta.

„Bohaterskie powstanie, w którym straciło życie 250 tys. ludzi, zostało zdławione przez hitlerowców po 63 dniach walk – pisała – Jest to okres, do którego nikt z nas, związanych z losem tego miasta, nigdy nie chce wracać”.

Bezsilne spoglądanie z oddali na zagładę miasta, przy niezrozumiałej wówczas postawie aliantów spowo-



Z grupą FANY we Włoszech FOT. ARCHIWUM FUNDACJI IM. SUE RYDER



Konstancin, lata pięćdziesiąte FOT. ARCHIWUM FUNDACJI IM. SUE RYDER

dowało to, że Sue Ryder postanowiła związać się na zawsze z naszym krajem. „Jestem Polką z wyboru” – mówiła nieraz do swoich współpracowników.

Bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych Sue Ryder zorganizowała międzynarodową grupę wolontariuszy i przyjechała nad Wisłę. Ochotnicy brali udział m.in. w odgruzowywaniu Warszawy.

Niedługo później w Warszawie i jej najbliższej okolicy zaczęły powstawać pierwsze domy opieki dla chorych i bezdomnych wybudowane przez jej fundację. Powstało ich u nas 30, a wiele działa nieprzerwanie do dzisiaj.

„Śnić po polsku”

Ówczesne władze niechętnie jednak patrzyły na jej działalność. Przede wszystkim z powodu jej współpracy z władzami polskimi na uchodźstwie, a po wojnie z tamtejszymi środowiskami weteranów. Komunistów irytowała także głęboka religijność manifestowana przez Sue Ryder.

O tytule przyznanym jej przez królową Elżbietę II ze zrozumiałych przyczyn też nie wspomiano. Między innymi dlatego dzisiaj w Warszawie postać ta nie jest za bardzo znana. Mimo że w 1993 r. przyznano jej tytuł honorowej obywatelki

stolicy, a 13 lat później, w lutym 2006 r., z wielką pompą nazwano jej imieniem jeden ze stołecznych skwerów w dzielnicy Ochota, który znajduje się między ulicami: Reja, Krzyckiego i Dantyszka. Na uroczystościach obecna była brytyjska księżniczka Anna oraz prezydentowa Maria Kaczyńska.

Jak wspominają współpracownicy Sue Ryder, kilka dni przed śmiercią, zwróciła się ona jednej z opiekujących się nią kobiet: „Dzisiaj po raz pierwszy śniłam po polsku”. Sue Ryder zmarła 2 listopada 2000 r.



Uczniowie społecznego gimnazjum im. Sue Ryder FOT. ARCHIWUM FUNDACJI IM. SUE RYDER

POSZUKUJĘ

Piszę do Państwa na życzenie mego pracodawcy w Wielkiej Brytanii. Szukam informacji o jego ojcu walczącym pod Monte Cassino. Zarejestrowany został jako Edward Kromholz (choć nazwisko prawdopodobnie zostało zmienione na podobne). Zmarł w 1991 r. w Wielkiej

Brytanii. Niestety, nie mam o nim więcej żadnych informacji.

Jego syn, Amos, chciałby się dowiedzieć, skąd ojciec pochodził i czy ma krewnych w Polsce.

Agata Nowakowska,
agatanowakowska@
yahoo.co.uk

Zapomniany gospodarz stolicy

Każdy zainteresowany historią bez problemu wymieni nazwiska głównych dowódców kierujących walkami i strukturami wojskowymi podczas Powstania Warszawskiego. O strukturach cywilnych wiedza wśród społeczeństwa jest znacznie mniejsza, a już mało kto potrafi wymienić z pamięci nazwisko cywilnego prezydenta stolicy z czasów Powstania Warszawskiego. Był nim Marcelel Porowski i właśnie ukazała się drukiem jego pierwsza biografia.

Jej autorem jest prof. Marian Marek Drozdowski związany z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk. Autor wielu biografii, m.in. Mieczysława Niedziałkowskiego, Stefana Starzyńskiego i Ignacego Paderewskiego, oraz wielu prac naukowych i źródełowych dotyczących dziejów Warszawy XIX i XX w.

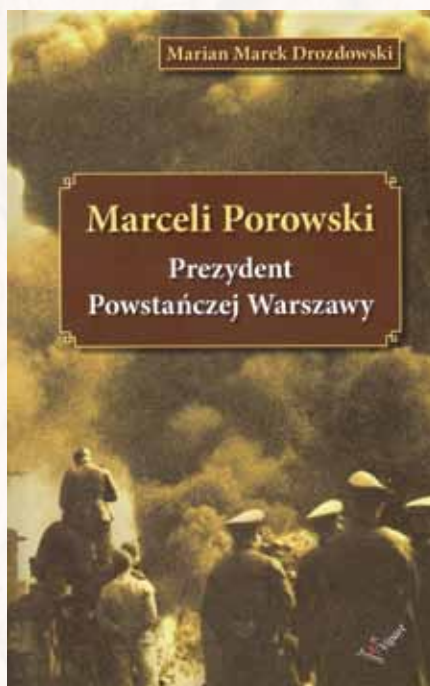
Bohater jego najnowszej książki to wieloletni działacz stołecznego samorządu, a po wybuchu wojny – działacz konspiracyjny. To także trzydziesty pierwszy prezydent Warszawy. Funkcję tę sprawował od 5 sierpnia do 2 października 1944 r.

„Po raz pierwszy spotkałem się z nazwiskiem Porowski w latach sześćdziesiątych, kiedy pisałem biografię Starzyńskiego” – przyznał autor podczas spotkania promocyjnego książki. „Ze względu na cenzurę ta monografia nie mogła się wówczas ukazać. Wiele lat później podczas jednego z odczytów na temat roli i działań cywilnych władz Warszawy, poznałem synową Marcelego Porowskiego, panią Jadwigę Porowską. Udostępniła nam ona domowe archiwum prezydenta” – opowiadał.

To kilkaset stron notatek, rękopisów, dokumentów. Są w nich okupacyjne wspomnienia prezydenta, modlitwy napisane przez niego w celi stalinowskiego więzienia, a nawet odpis wyroku śmierci, jaki został wydany na prezydenta w 1953 r.

Z myślą o III RP

Marcelel Porowski urodził się 4 lutego 1894 r. w Woli Bystrzyckiej, w pow. łukowskim. Od 1919 r. był pracownikiem administracji państwowej. Pełnił m.in. funkcję naczelnika Wydziału Finansów Komunalnych w Departamencie Samorządu Ministerstwa



Spraw Wewnętrznych, a w latach 1929–1939 kierował biurem Związku Miast Polskich. Podczas oblężenia Warszawy we wrześniu 1939 r. był jednym z najbliższych współpracowników prezydenta Stefana Starzyńskiego. W okresie okupacji podczas II wojny światowej pełnił funkcję delegata rządu RP na uchodźstwie, na miasto stołeczne Warszawę.

„Pełniąc tę funkcję, skoncentrował się na Wydziale Bezpieczeństwa i sądownictwie” – mówił autor biografii. „Miał m.in. prawo i obowiązek zatwierdzania wyroków sądów podziemnych wydawanych na zdrajcach. Zajmował się także rozbudową Biura Oświaty oraz Wydziału Pracy i Opieki Społecznej” – dodał.

Marcelel Porowski zajmował się także opracowywaniem w Radzie Jedności Narodowej wizji III Rzeczypospolitej, jaka miała odrodzić się po zakończeniu wojny. W opracowaniach na ten temat mocno podkreślał to, że odrodzona Polska miała być państwem demokratycznym, z którego ustroju usunięto by niektóre zasady stosowane w latach trzydziestych.

„Podczas Powstania Marcelel Porowski stanął przed kilkoma ważnymi trudnościami” – mówił prof. Drozdowski. „Jedną z ważniejszych było nakładanie się kompetencji władz cywilnych i wojskowych. W dodatku miasto było zdeintegrowane. Powstańcom nie udało się opanować całości miasta i Warszawa została podzielona przez pacyfikujące oddziały niemieckie, a poszczególne dzielnice funkcjonowały osobno”.

Po wojnie Marcelel Porowski powrócił do pracy w administracji, był m.in. naczelnikiem wydziału i wicedyrektorem Departamentu Samorządu w Ministerstwie Administracji Publicznej. Aresztowany 10 lutego 1953 r. przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, został skazany na karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Zwolniono go trzy lata później, a w 1957 r. zrehabilitowano. Ostatnie lata życia – zmarł w 1963 r. – utrzymywał się z renty specjalnej.

DK

Spełnione życie „Bradla”

Wojenne przeżycia Kazimierza Leskiego mogłyby stanowić kanwę nie jednego, a kilku scenariuszy filmów sensacyjnych. Do tej pory nie powstał jednak ani jeden, a sama postać nie jest powszechnie znana. Być może ten stan zmieni książka – biografia Kazimierza Leskiego, autorstwa Macieja Roszkowskiego, historyka i pracownika Muzeum Powstania Warszawskiego.

Do tej pory główną pozycją na ten temat była autobiografia oficera akowskiego wywiadu „Życie niewłaściwie urozmaicone”. Została ona napisana i wydana przeszło dwadzieścia lat temu. W księgarniach jest obecnie niedostępna i z tego powodu znana jedynie głównie hobbystom, szperaczom i zawodowym historykom, a nie szerokiemu gronu czytelników. Sytuacja ta była jednym z powodów, które skłoniły autora do napisania biografii Leskiego – on sam przyznaje to we wstępie.

Dokumenty w grobie „Śmigłego”

„Podstawowym źródłem, które wykorzystałem przy pracy były wspomnienia Kazimierza Leskiego” – mówił autor książki podczas spotkania promocyjnego w Muzeum Powstania Warszawskiego. – Ponadto kilkakrotnie spotkałem się z panią Marią Leską, która również działała w konspiracji,

aczkolwiek zupełnie gdzie indziej niż jej mąż. Sprostowała ona kilka nieporozumień występujących w literaturze przedmiotu, co tym samym uchroniło mnie od błędów. Ponadto podała wiele interesujących szczegółów, m.in. opowiedziała mi o tajemniczej teście dokumentów znalezionej w grobie Edwarda Rydza „Śmigłego” na Powązkach, a która trafiła w ręce Kazimierza Leskiego” – dodał.

„Wróg ludu”

Sprawa ta wiąże się z dziejami organizacji Muszkieterowie, do której należał także Kazimierz Leski. Funkcjonowaniu, pozycji i znaczeniu tej organizacji w strukturach podziemnego państwa poświęcono jeden z pierwszych rozdziałów książki. Oprócz tego autor, poza opisem wojennych przeżyć Kazimierza Leskiego, sporo miejsca poświęcił także powojennym losom bohatera. Tytuł ostatniego roz-



działu: „Życie codzienne »Wroga ludu« w PRL” mówi wiele o tym, jak one wyglądały.

Książka Macieja Roszkowskiego jest także opowieścią o pokoleniu wychowanym według przedwojennych zasad. Ludziom, którzy swoją działalność traktowali jak obowiązek. „Nie dla odznaczeń, nie dla pieniędzy, ale dla dobra kraju, o czym się dzisiaj często zapomina” – powiedział podczas spotkania promocyjnego historyk Zygmunt Wawer.

DK

Maciej Roszkowski, „Kazimierz Leski »Bradla«. Życie dobrze spełnione”, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2010

Kazimierz Leski urodził się 21 czerwca 1912 r. w Warszawie. Do historii przeszedł jako oficer wywiadu Muszkieterów i Armii Krajowej oraz kurier polskiego ruchu oporu w państwach zachodnich. Mniej znane są jego przedwojenne dokonania. Kazimierz Leski był bowiem cenionym inżynierem, wynalazcą i konstruktorem okrętów. Absolwent politechniki w Delft i współtwórca m.in. projektu najstynniejszego polskiego okrętu podwodnego – ORP „Orzeł”. Do najbardziej znanych jego dokonań podczas wojny należą natomiast misje do okupowanych przez Niemcy krajów Europy Zachodniej, przede wszystkim Francji. Kazimierz Leski, jako generał wojsk technicznych, von Hallman, zdobył plany fortyfikacyjne jednego z odcinków Wału Atlantyckiego. W Powstaniu Warszawskim walczył jako dowódca kompanii batalionu „Miłoś”. Za męstwo został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, a także (trzykrotnie) Krzyżem Walecznych. Po kapitulacji stolicy uciekł z kolumny jeńniczej. Pełnił funkcję szefa Sztabu Obszaru Zachodniego AK, a następnie Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. W 1945 r. był dwukrotnie aresztowany; za pierwszym razem udało mu się uciec. Był dwa razy skazywany przez władze komunistyczne. Otrzymał wyrok 12 lat więzienia (zmniejszony do sześciu lat). Następnie skazano go na 10 lat pod kłamliwym zarzutem „współpracy z okupantem hitlerowskim”. Ostatecznie został uwolniony w 1955 r. po odbyciu połowy tej drugiej kary.

Dwa lata później, w 1957 r., został zrehabilitowany. Pracował w przemyśle okrętowym. Był także pracownikiem naukowym i dyrektorem Ośrodka Informacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk. Kazimierz Leski to także autor wielu patentów i ok. 150 prac naukowych. Honorowy prezes Stowarzyszenia Polskich Wynalazców i Racjonalizatorów. W 1989 r. został przewodniczącym Związku Powstańców Warszawskich. Zmarł w 2000 r. w Warszawie.

I

Zofia Korbońska 1915-2010

Zofia Korbońska, wdowa po Stefanie Korbońskim, działaczka konspiracyjna i niepodległościowa zmarła 16 sierpnia br. w Waszyngtonie w wieku 95 lat.

Urodzona 10 maja 1915 r. w Warszawie, była córką Wacława Ristau i Zenobii z d. Gryf-Kwiecińskiej. Ukończyła Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Warszawie, a następnie stołeczną Szkołę Nauk Politycznych.

Od 1938 r. była żoną Stefana Korbońskiego „Nowaka”, „Zielińskiego” (1901–1989), w konspiracji reprezentanta Stronnictwa Ludowego w Politycznym Komitecie Porozumiewawczym (1940–1941), kierownika Walki Cywilnej (1941–1943) i szefa Oporu Społecznego w Kierownictwie Walki Podziemnej (1943–1944), uczestnika Powstania Warszawskiego, dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu RP na Kraj (1944–1945), p.o. Delegata Rządu RP na Kraj (1945), jednego z czołowych działaczy opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego (1945–1947), posła Sejmu Ustawodawczego (1947), po ucieczce z kraju (listopad 1947 r.) działacza politycznego na uchodźstwie, autora wielu cennych publikacji, zmarłego w Waszyngtonie, odznaczonego pośmiertnie Orderem Orła Białego (1995).

Wierna towarzyszka życia i najbliższa współpracowniczka męża w jego działalności konspiracyjnej, prowadziła m.in. biuro szifrów założonej przez męża w sierpniu 1941 r. sieci łączności radiowej z władzami RP w Londynie, pracującej na potrzeby Stronnictwa Ludowego i Delegatury Rządu RP na Kraj. Szyfrowała i rozszyfrowała depesze dotyczące m.in. kwatery Hitlera, broni V-2 czy likwidacji warszawskiego getta.

Na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. była więziona przez organa

bezpieczeństwa w Krakowie i Warszawie. Po zwolnieniu prowadziła w Warszawie zakład fryzjersko-kosmetyczny u zbiegu ulic Chmielnej i Marszałkowskiej. Po ucieczce z kraju wraz z mężem przez Szwecję do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, pracowała od 1948 do 1980 r. w Sekcji Polskiej Głosu Ameryki jako spikerka i autorka audycji. Współredagowała książki męża.

Od 1998 r. była honorową obywatelką Praszki (rodzinnego miasta Stefana Korbońskiego). Przemawiała 31 lipca 2004 r. – obok Władysława Bartoszewskiego i Jana Nowaka-Jeziorańskiego – podczas uroczystego otwarcia Muzeum Powstania Warszawskiego, do którego zbiorów w 2005 r. przekazała liczne odznaczenia, dokumenty, zdjęcia i książki męża.

Odznaczona 9 lutego 2006 r. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Od 2006 r. była honorową obywatelką Warszawy. W 2009 r.



Zofia Korbońska (1915–2010) FOT. ARCHIWUM UDSKIOR

wchodziła w skład Komitetu Honorowego Obchodów 70. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej.

Została pochowana w Doylestown (miejscowości zwanej „Amerykańską Częstochową”) obok męża. „Pozostanie dla nas na zawsze wzorem patriotyzmu” – napisał w liście kondolencyjnym prezydent RP Bronisław Komorowski.

RED.

POSZUKUJĘ

Przypadkowo dostałem egzemplarz Biuletynu „Kombatant” nr 2/2010, w którym z relacji ks. Jarosława Wiśniewskiego „Hejnał samarkandzki” dowiedziałem się, że mój ojciec, ks. Piotr Gul, który został aresztowany bestialsko przez NKWD w polu po Mszy św. w 1940 r., po zwolnieniu z sowieckiego łagru był kapelanem w armii gen. Władysława Andersa. Żołnierze stacjonowali w tamtym czasie w Samar-

kandzie. Mój ojciec zmarł tam i został pochowany w miejscowości Huzaze.

Poszukuję osób, które mogłyby udzielić mi więcej informacji o działalności kapelana ks. Piotra Gula, jego życiu, śmierci i stanie mogiły. Informacje zawarte w artykule z „Kombatanta” to pierwsze wiarygodne wiadomości o losie mojego ojca.

**Wasył Petrowycz Hul,
ul. ks. Olgi 69 m. 63, 79053
Lwów – Львів,
Ukraina – Україна**





1271

Pismo maszynowe - normalna cena
 Pismo odręczne: - duże drukowane litery, każda w osobnej kratce,
 wypisać liczbę długopisem, mocno dociskając

SP-5*9a

| | | | |
|-------------------------|----------------------|---|-----------|
| nazwa odbiorcy | | URZĄD DS. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH | |
| nazwa odbiorcy cd. | | UL. WSPÓLNA 2/4 00-926 WARSZAWA | |
| ik | nr rachunku odbiorcy | 03 10 10 10 10 00 50 47 22 3 10 00 00 00 | |
| kwota | | W | PLN 30,00 |
| kwota słownie | | trzydzieści złotych | |
| nazwa zleceniodawcy | | | |
| nazwa zleceniodawcy cd. | | | |
| tytułem | | PRENUMERATA KOMBATANTA NA 2011 | |
| tytułem cd. | | OD NR ___ DO NR ___ PO ___ EGZ. | |
| | | Opłata | |
| | | Podpis | |

odcinek dla banku

Dokładny adres

Imię i nazwisko lub nazwa stowarzyszenia